

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

72. posiedzenie 3^{ciej} sesji Sejmu galicyjskiego

dnia 19. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycja właścicieli ziemskich z powiatu frysztackiego, z zażaleniem na spóźnione zawiadomienie ich o wyborze posła, odesłana na wniosek posła p. Trzecieckiego do c. k. Prezydium Namieśtnictwa. — Interpelacya x. Łozińskiego do c. k. Komisarza rządowego co do fundacyi ś. p. Gajewskiego w Jaworowie. — Uwiadomienie o przedłużeniu sesji sejmowej do 28. b. m. — Interpelacya x. Ginilewicza do Marszałka krajowego co do wniosku x. Trzeszczakowskiego o rozdanie nasienia rzepy między ludność dotkniętą niedostatkami. — Odpowiedź Marszałka krajowego. — Dalsza dyskusya nad terytoryalnym podziałem kraju. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Laskowskiego. — Przedłożenie wniosku hr. Ludwika Wodzickiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek hr. Ludwika Wodzickiego uchylony. — Poprawki pp. Grocholskiego i Szeliskiego uchylone. — Wniosek p. Zyblikiewicza o przyjęcie en bloc projektu komisji. — Wniosek p. Hubickiego o odesłanie projektu rządowego i projektu komisji do Rządu z petycyami do uwzględnienia. — Wniosek p. Zyblikiewicza co do przyjęcia en bloc projektu komisji przy imiennem głosowaniu uchylony. — Wniosek p. Golejewskiego co do formalnego traktowania projektu komisji przyjęty. — Wniosek co do sześciomiesięcznego terminu do reklamacyj przyjęty. — Dyskusya dalsza nad terytoryalnym podziałem kraju odroczone. — Interpelacya x. Pawlikowa do Marszałka krajowego w sprawie petycyi x. Topolnickiego. — Oświadczenie Marszałka krajowego. — Dalsza dyskusya nad projektem ustawy o drogach. — Poprawka p. Smarzeskiego do §. 13. uchylona. — §. 13. projektu komisji przyjęty. — §. 14. projektu komisji bez dyskusyi przyjęty. — Poprawki pp. Ludwika Skrzyńskiego i Krzczunowicza do §. 15. uchylone. — §. 15. projektu przyjęty. — Poprawka hr. Adama Potockiego do §. 16. uchylona. — §. 16. projektu przyjęty. — §. 17. projektu wykreślony. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego do §. 18. uchylona. — §. 18. projektu przyjęty. — §§. 19. i 20. projektu komisji bez dyskusyi przyjęte. — §. 21. projektu wykreślony. — §. 22. projektu przyjęty. — Wniosek x. Ginilewicza o wysadzanie dróg gminnych drzewami. — Przemowa p. Kraińskiego. — Poprawka p. Golejewskiego niedostatecznie poparta. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa xięcia Sanguszki przeciw wnioskowi x. Ginilewicza. — Przemowa x. Naumowicza za wnioskiem. — Przemowa sprawozdawcy p. Szumańczowskiego przeciw wnioskowi. — Wniosek x. Ginilewicza uchylony. — §§. 23, 24. i 25. projektu komisji bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Żuka-Skarszewskiego do §. 26. uchylona. — §. 26. projektu przyjęty. — §§. 27. do 32. projektu włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Ustawa promulgacyjna do prawa drogowego przyjęta. — Trzecie czytanie ustawy o drogach. — Ustawa przy imiennem głosowaniu ostatecznie uchwalona. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 135.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy rada dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kuleczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Jest dostateczna liczba Panów posłów, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół z 71. posiedzenia).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokołu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Sa wezyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 19. Kwietnia 1866. r. wniesionych do Sejmu:

2620. Wilkoszewski Awit, właściciel dóbr, przez posła Agopsowicza, prosi aby petycja na ręce posła Węzyka podana, przedstawiająca środki zapobieżenia licznyim kradzieżom bydła, pod obradę wzięta i odpowiednio załatwiona była.
2621. Mieszkańcy miasta Tarnowa, przez posła Rutowskiego, przedstawiają potrzebę, prowadzenie i utrzymywanie metryk żydowskich i wykazu obcych oddać zaprzysięgiemu urzędnikowi gminnemu, pod kontrola urzędu gminnego.
2622. Mieszkańcy miasta Doliny, przez posła x. Kuziemskiego, o pozostawienie nadal tamtejszej szkoły pod nadzorem gr. kat. konsystorza.
2623. Członkowie gmin Podhorce i Zaborce, przez posła xięcia Sanguszkę, o osunięcie z posady terażniejszego nauczyciela w Podborcach, Weretena, i o rozpisanie nowego konkursu.
2624. Gmina katastralna Stróże wyzne, przez posła Trzecieskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.
2625. Gminy Zagorzyn z przysiółkami, Wola kosnowa i Pikulina, przez posła Żabińskiego, o prawo do propinacyi, zwrócenie funduszu gminnego z kasy urzędu podatkowego i o załatwienie sprawy służebnictw lasowych.
2626. Gmina miasteczka Pruchnik, przez posła hr. Badeniego, o pożyczkę i zapomogę bezzwrotną.
2627. Gmina Żabie, przez posła Łepkaluka, o wolny pobór słonej wody dla bydła z sąsiedniej włości Kosmacz.
2628. Gminy Lipa dolna i górna, przez posła Rusieckiego, o zniesienie mesznego i skopczyzny dla miejscowego plebana w naturze uiszczanych.
2629. Gmina Zahutyń, przez posła Rusieckiego, o zniesienie mesznego i skopczyzny dla miejscowego plebana w naturze uiszczanych.
2630. Właściciele większych posiadłości obwodu tarnowskiego, przez posła Trzecieskiego,

protestują przeciw wyborowi posła krajowego na dniu 7. Kwietnia odbytemu, i użalają się na naczelnika obwodowego.

2631. Mieszkańcy miasta Sambora, przez posła Szemelowskiego, przedstawiają powody obstawiania przy poprzednio wniesionej petycji przeciw równouprawnieniu żydów.

2632. Wydział miasta Jarosławia, przez posła hr. Badeniego, o umieszczenie poprawki w projekcie statutu dla tegoż miasta przedłożonym, przy §. 65tym.

Z tych liczba 2626 — odsła się wprost do Wydziału krajowego, zaś liczba 2624 do komisji katastralnej.

Posel Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

Posel Trzecieski. Właściciele większych posiadłości powiatu frysztackiego, obwodu tarnowskiego, przestali petycję do Wysokiego Sejmu na moje ręce, użalając się, że nie zostali uwiadomieni o wyborach, które się odbyły dnia 7. tego miesiąca w Tarnowie. Ponieważ ta petycja ma związek z interpelacją, którą pozwoliłem sobie zrobić do p. Komisarza rządowego dnia wczorajszego, a ponieważ już koniec Sejmu i ta petycja z tego powodu załatwioną nie będzie, robię wniosek, ażeby ta petycja wprost Wysokiemu Prezydium Namiestnictwa przesłaną została do właściwego użytku.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Trzecieskiego, zechce rękę podnieść. (Wiek-szość.) Jest przyjęty.

Sekretarz Kulezycki (czyta):

Interpelacja do Jego Wysokobłahorodja Hospodyna Komisarja prawytelstwennoho.

„Bywszy prezydent magistratu jaworiwskoho bł. pam. Ludwyk Gajewskij zapysaw zawiszczeniem poślidnoi woli z dnia 15. Pazderynka 1857. znaczny majątek 10.000 reń. mon. konw. na ciły myłoserdyni dla żyteliw jaworiwskych a imeuno:

1. Riczyni witsotky wit istynny (kapitału) 2.500 reń. mon. konw. na stypendyi, dla ubozych uczeunykwiw ukińczywskych studia prawnyczyi, a w nedostatku takich, dla uczeunykwiw gimnazyalnych.

2. Witsotky wit istynny 2.500 reń. mon. konw. na wyposazenie dwoch ubozych i osyrotiwskych diwczat chrystijańskych.

3. Witsotky wit istynny 2.500 reń. mon. konw. dla dwoch ubozych wdowyc, majucznych najmęsze dwoje dityj do wyżywienia.

4. Witsołky wit istyano 2.500 ren. moń. dla ubożych bez rozłyczyja wiroispowidania — i na innyi dobroditelnyi cily.

A chot' testator jak w tym zawiszczaniu wyrazyw, ne maw zadnych uasłidnykiw, kotorymby na moey prawa dowżen byw prynałeznu ezašt' ly-szyty, i chot' uže pered sim litamy 1859. pomer, to odnako żaden z wyższe reczenych zapysyw w żytie ne wojszow i wsio uderżuje jakijś proces, kotoryj rodyna pokijnoho s. c. k. finansowoju Prokuratorju wede.

Do nebes wopijucza krywda, jaka sia wdowyciam, osyrotiwszym diwezatom, ubożym uczenykam i ubożym w zahali czerez toje dije, szczo czerez sim lit z woli wełykodusznoho zawiszczatela ne chisnujut i obsojatelstwo, szczo dim murywanyj, na kotorim bilsza ezašt' zapysanych kapitaływ tiazyt, z každy rok szczo raz bilsze na swojej cinnosty tratyt, prynewalajut pidpysano ho jako žytela i posła jaworiwskoho zainterpelowały Jeho Wysokoblaborodyje Hospodyna prawytelstwennoho Komysaria.

Czy ne izwołyłoby Wysoko c. k. Prawytelstwo dla potichy i osuszenia szez w nuždach buducznych, do kotorych sia tyi zapysy witnosiat, preporuczyty wzhladnym c. k. sudam, aby orudku tuju szym skorsze do uspisznoho kińcia dowesty starały sia.“

Lwiv dnia 17. Ćwitnia 1866.

Josyf Łozynskij s. r.
interpellujuczyj.

Ustjanowycz. — J. Nehrebeckij. — A. Petruszewycz. — Ginilewycz. — Treszczakowskij. — A. Dobriańskij. — Pawłykow. — J. Borysikewycz. — Dzerowycz. — J. Guszalewycz. — Naumowycz. — Demkiw. — Małynowskij. — Kuziems-kij. — Stockij. — Kaczała. — Kuryłowycz. — Biłous.

Komisarz rządowy. Na jednym z najbliższycy posidzeń budu maw czešt' widpowisty na tuju interpelacyju.

Marszałek. Postanowieniem Najjaśniejszego Pana przydłużony jest Sejm do 28. Kwietnia, i dopiero 28. będzie zamknięty. (Brawa.)

Jakkolwiek mamy więcej czasu do ukończenia naszej pracy, ale także mamy ogromną robotę, i to nas nie powinno wstrzymywać od pilnego i pracowitego działania. (Radośna senzacya w Izbie). Jest jeszcze jedna interpelacya. (Gwar.) Panowie! nie traemy czasu.

Sekretarz Kulezycki (czyta):

Interpelacya do Jeho Sijatełstwa kniazia Marszałka.

„Na zasidaniu dnia 14. tek. m. słożył pocztennyj posoł Treszczakowskij do buławy marszałkowskiej wnesenie dotyczyno zaradczych sredstw protywo hołodowy na buducznyšt', kotori w roku 1854. weśma praktycznymy okazały sia.

Poneże sprawa taja duże nahlacza jest, to pozwalaje sy pidcertawszyjsia prosyty kniazia Marszałka, szczo by izwołył spowodowaty, daby krajewyj Wydił, do kotoroho wnesenie dla rozpiznania onoho i predłożenia dotyczynoho sprawozdania widostane buło, toje na zawtrisznim zasidaniu Wysokomu Sojmowy predłożył, na stuczaj że, słyby czas do rozprawy nad predmetom za korotkij uważałsia, sam krajewyj Wydił potrebnosze w zmyśli wnesenija spowodował, i na buducznyj kadencyi o tim sprawu pered Wys. Pałatoju zdał.“

Lwiv dnia 7/19. Ćwitnia 1866.

Dr. Ginilewycz s. r.
interpelant.

Treszczakowskij. — Rusieckij. — Ustjanowycz. — A. Petruszewycz. — J. Nehrebeckij. — Fortuna. — Koroluk. — Procak. — Karpinec. — Zaparyniuk. — A. Dobrjańskij. — J. Szwedzickij. — Pawłykow. — Małynowskij. — Naumowycz.

Marszałek. W tej interpelacyi idzie o rozdanie między ludność nasienia i rozpowszechnienie uprawy rzepy jesiennej, tak zwanej „Stoppelrübe“. Ponieważ zasiew jej przychodzi dopiero po żniwach, więc jeszcze mamy czas myśleć o tem; ta rzecz będzie jutro na posiedzeniu w komisji głosdowej, a później będę miał zaszczyt odpowiedzieć, co w tej mierze zadecydowano. Przystępujemy do porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad podziałem administracyjnego kraju. Sprawozdawca ma głos.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na wczorajszym posiedzeniu miałem zaszczyt z powodu wyrażonego życzenia przedstawić Wys. Izbie, iż przy wypracowaniu przedłożenia rządowego względem terytoryalnego podziału kraju miano na względzie interesa służbowe, również jak i potrzeby i stosunki kraju. Co do interesów służbowych wykazałem w ogólności sposób, w jaki prawdopodobny stan czynności przyszłych władz politycznych badano. Mając dziś urzędowe zestawienia pod ręką, mam zaszczyt

dla bliższego wyjaśnienia dodać jeszcze gdzieniektóre szczegóły.

Ażeby mieć wyobrażenie, jakie czynności nowym władzom powiatowym przypadną, rozporządzono urzędom powiatowym dzisiejszym, ażeby z lat trzech, t. j. z 1859., 1860. i 1861., wykazały stan spraw oddziału politycznego, a mianowicie co do przedmiotów:

Stan spraw dotyczących zarządu majątku i gospodarstwa gmin, spraw dotyczących policji miejscowej, a mianowicie policji polowej i policji targowej, zdrowia, obyczajności i t. d., spraw policji budowniczej i ogniowej, a nareszcie spraw po części już przeszłych do sądów i spraw tych, które w pierwszej i drugiej instancji były załatwiane przez władze obwodowe. Na podstawie tych zestawień przystąpiono do dalszego wyrachowania, i tak odciągnięto wszelkie sprawy, które mają przejść w zakres działania ciał autonomicznych, ażeby otrzymać stan owych spraw resztujących, które będą należały do przyszłych władz politycznych; takim sposobem wykazał się stan ogólny przynajmniej prawdopodobny tych interesów, które będą zawiadywać przyszłe władze polityczne. Z tych rezultatów wykazało się, iż przyjmując liczbę okręgów wyborczych jako liczbę przyszłych władz politycznych pierwszej instancji — urzędy te będą miały zatrudnienie takie, iż nie dobrzeby było ich okręgi terytoryalne powiększać. Instancji politycznej pierwszej, jeżeli ma odpowiadać swemu zadaniu, trzeba dać wszelkie niezbędne warunki sprężystości i szybkiego urzędowania — a pierwszym takim warunkiem jest, ażeby pierwszą instancję zbyt wielkim stanem spraw nie obciążać, nie dawać jej zatem zbyt wielkiego obszaru. Nie może być też i dla ludności dalsza lub mniejsza odległość instancji pierwszej obojętną, przeciwnie interes ludności wymaga, ażeby zasięgnięcie pomocy urzędowej było ile możności bliskością urzędu powiatowego ułatwionem. Że powiaty w rozległości dzisiejszych obwodów nie mogą odpowiadać ani interesom ludności, ani wymogom urzędowym, już wczoraj wspominałem.

Powiedziano wczoraj, że podział terytoryalny kraju na powiaty właśnie nie potrzeba opierać na liczbie okręgów wyborczych, ja takiemu twierdzeniu słuszności przyznać nie mogę; wszakże okręgi wyborcze wymagają dla siebie także podziału terytoryalnego, reprezentacja kraju jest reprezentacją interesów; jeżeli okręg wyborczy wybiera swego posła do Sejmu, to poseł ten jest niejako i reprezentantem wspólności interesów ludności tego

okręgu, a gdzież moi Panowie! ta wspólność wyrobi i wykształci się lepiej i dobitniej jak nie w powiecie, któremu przewodniczy władza rządowa, powiatowa i reprezentacja powiatowa? Czyż może coś być — że tak powiem — naturalniejszego, jak oparcie powiatów na okręgach wyborczych? Jedne i drugie są w ścisłym związku ze sobą, i dzisiejsze okręgi wyborcze opierają się na dzisiejszym podziale administracyjnym. I inaczej też być nie może; podstawę pewną na rzeczywistości opartą przy podziale kraju przyjąć koniecznie trzeba, inaczej zgubilibyśmy się w samych teoriach i projektach. Ze podziału z roku 1850. nie można było przyjąć bezwzględnie za podstawę, to wczoraj już wykazałem; dodam jeszcze to, że dział ten był istotnie czystą robotą biórową, i odstąpił zupełnie od projektu tu w kraju z przybraniem mężów zaufania wypracowanego; zapewne zarzucić by można, że i dzisiejsze przedłożenie rządowe jest robotą biórową.

Mam zaszczyt jednak wyjaśnić tę okoliczność, iż przy wypracowaniu tego projektu służyły za podstawę relacje urzędów obwodowych, przedewszystkim zaś faktyczny stan rzeczy, t. j. stan podziału na obwody, powiaty i okręgi wyborcze; dzisiejsze przedłożenie rządowe opiera się więc na prawdziwych i niezbitych faktycznych okolicznościach.

Że liczbę powiatów dzisiejszych Rząd nie przyjął za podstawę do podziału nowego, zdaje mi się przyczyna tego jest jasną. Pominąwszy względy oszczędności — ponieważ liczba większa urzędów większych kosztów wymaga — to i potrzeby żadnej nie ma do urzędowania politycznych władz w takiej ilości, t. j. w ilości 176 powiatów. Wszak te instancje znaczną część spraw dotychczas załatwianych utracą, a te przejdą na ciała autonomiczne. Spodziewać się należy, że te ciała zadaniu swojemu odpowiedzą; o tem, zdaje mi się, w obec tak ogólnego życzenia w kraju za autonomią nawet wątpić nie wypada. Powiedziano tu wczoraj, że urządzenie przez Rząd zamierzone będzie jednym z tylu już nieudanych eksperymentów.

Nie biorę ja w obronę eksperymentów minionych, bo przyznaję, że niektóre z nich nie były szczęśliwymi, jednakże i nasza autonomia nie jest jeszcze doświadczoną, a przecież mamy w niej nadzieję najlepszą, i nareszcie po wszystkich eksperymentach minionych zapoznać się nie da, że zawsze dąży my do lepszego.

Oddzielenie sądownictwa od administracji politycznej możnaby to samo nazwać eksperymentem

ale przecież życzymy je sobie wszyscy z upragnieniem. Otóż Rząd zamierza i chce wykonać te oddzielenie i urządzić administrację polityczną, oddzieloną zupełnie od sądownictwa i w tym zamiarze uczynił Rząd swoje przedłożenie. Sądownicza i finansowa organizacja przyłącza się do politycznej. — Czems koniecznie rozpocząć trzeba, a poczynać potrzeba tem, co jest najpilniejsze. — Urządzenie administracji politycznej jest niezawodnie najpilniejsze, ponieważ jest warunkiem niejako wprowadzenia w życie ciał autonomicznych. Rząd ma nadzieję, że nowe władze polityczne w porozumieniu wzajemnem z reprezentacją powiatową rozwiną urządowanie takie, jakie według stosunków kraju słuszność wymagać każe. — Urządzenie władz politycznych Rząd jako wyłączną atrybucję swoją uważa, i jako taką uważać musi, ponieważ na Rządzie ciąży odpowiedzialność za urządowanie dobre.

Co do terytorjalnego podziału, Rząd czuje potrzebę zasiągnąć życzenia reprezentacji krajowej i przedłożenie swoje w tym kierunku przedstawił.

Jeżeli komisya przyjęła projekt rządowy co do liczby powiatów, to musiała mieć powody do tego, które tem niezawisłej zgłębiła, ile że ja nie miałem sposobności osobno jeszcze w komisji zapatrywania Rządu przedstawić; p. sprawozdawca zapewne wykaże te powody.

Co do wytkniętych niestosowności w projekcie komisji, mam zaszczyt jeszcze to dodać, iż takich powiatów, jakie się według projektu komisji okazują, w przedłożeniu rządowym nie znajdują. Żaden powiat według rządowego projektu nie liczy mniej jak 40.000 dusz, podczas gdy w projekcie komisji znajdują się i mniejsze.

Nareszcie jednej okoliczności pominąć nie mogę, która na wczorajsem posiedzeniu poruszoną była. Obawiano się, czyli przy 74 powiatach znajdziemy dostateczną liczbę zdolnych krajowców na posady przy urzędach powiatowych. — Rząd tej obawy nie podziela, i jeżeli Rząd ją nie podziela, to mam nadzieję, że i Wys. Izba takową tem mniej podzielać będzie.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Łaskowski. Przewszystkiem wypada mi uczynić zadość słusznemu żądaniu szanownego posła z Chrzanowa o wyłuszczenie powodów, dla których komisya zatrzymała 74 powiatów. Jednym z tych powodów jest oczywiście ten, dotknięty już przez szanownego po-

sta, że Rząd niejako nacisk na to położył, ażeby było powiatów 74. Prócz tego powodowały komisję do tego także życzenia z kraju objawione w petycyach. — Petycyj takich przekazanych do komisji przez Wysoką Izbę jest teraz już około 400. Te są dwojakiego rodzaju: jedne tyczą się przydzielenia pojedynczych wsi do tego lub owego powiatu, — drugie tyczą się siedziby władz powiatowych.

Tych drugich jest daleko większa liczba jak pierwszych, i dzielą się znów na dwie kategorie, jedna tyczy się więcej interesów prywatnych i materialnych, na takie petycja komisya nie zważała, jeżeli miejsce o które chodziło nie miało z kądem inąd warunków, ażeby być siedzibą powiatu; ale wiele jest petycji takich od mieszkańców z różnych stanów i od ludności wiejskiej, z których wynika że życzą sobie wszyscy mieć powiaty blisko siebie. Komisya czuła potrzebę zmniejszenia ilości dotychczasowych powiatów a to głównie tak jak i Rząd z powodów oszczędności.

Jednakże do jakiej liczby ta ilość powiatów miała być zmniejszoną, tu brakowało komisji dat do ścisłego obliczenia; tych dat, które p. Komisarz rządowy nam teraz przytoczył, komisya nie miała i one nie byłyby do tego wystarczyły; ani też komisya nie mogła mieć doświadczenia, aby ocenić dokładnie mnogość czynności, jakie zastaną przy powiatach z powodu zaprowadzenia władz autonomicznych, tem mniej mogła dojść, o ile te władze autonomiczne nie będą potrzebowały jakiegos poparcia ze strony powiatów.

Ze w początkach, zanim się władze autonomiczne w większą siłę wzmogą, będą potrzebowały większego poparcia, to zdawało się komisji nieulegać wątpliwości, dlatego wołała więcej powiatów zrobić jak mniej, dlatego też przez jednego z członków postawiony wniosek, żeby powiatów było 63, w komisji się nie utrzymał, bo zresztą niemogła dojść do tego przekonania, czyliby może 60 nie było dosyć, a może 64 albo inna liczba.

Z tych powodów nie zostawało komisji nic innego jak tylko uwzględnić życzenie Rządu i zatrzymać 74 powiatów. Przejdę teraz do zarzutów, jakie wczoraj robiono projektowi komisji.

Jeden z takich zarzutów był, że powiaty są nierówne tak co do przestrzeni jak i co do ludności, dlatego jeden z mowców proponował pozostawić podział na dawniejsze obwody. To prawda, że powiaty są nierówne i wielkie są różnice między nimi;

ale moi Panowie! czyli dawne obwody nie są także różne pod względem ludności i przestrzeni? Przytoczę tu tylko na poparcie tego parę przykładów, i tak obwód lwowski ma 35 mil kwadratowych przestrzeni, a obwód stryjski 116 mil kwadratowych — pod względem ludności znowu obwód lwowski ma 119.000, a n. p. obwód krakowski 346.000.

Powoływano się tutaj na ów podział z roku — jeżeli się nie mylę — 1850., który nie wszedł w życie, i twierdzono że ten podział miał wszystkim dogadzać; owoż i według tamtego podziału te tak zwane „Bezirkshauptmanschafty“ były nierówne, i bardzo nierówne, a jeżeli, wiele było takich powiatów które dogadzały, to też nie mało i takich było, które wcale nie dogadzały ani potrzebom administracyi, ani też potrzebom ludności.

Powoływano się także na inne kraje; pod tym względem pozwolę sobie tylko przytoczyć sąsiedni kraj, gdzie są komitaty; i te także są rozmaitej wielkości tak co do ludności jak i co do przestrzeni, a różnice te są może jeszcze więcej rażące jak u nas. I tak n. p. blisko granicy naszej położony, komitat ungwarski, który ma 52 mil kwadratowych a 98.000 ludności, a komitat zempliński ma 107 mil kwadratowych a 245.000 ludności; taki sam stosunek jest i komitatów dalej położonych, bo n. p. komitat liptawski ma tylko 33.000 ludności a zatem o wiele mniej jak niektóre nowo u nas proponowane powiaty. I nie tylko w tym kraju, miejscami gorzystym a pod względem cywilizacyi równającym się naszemu, ale i w innych więcej ucywilizowanych krajach. Monarchii austryjackiej, są takie same nierówności; na przykład w Weneckim powiat, czyli jak tam zowią prowincya Rowigo ma 29 mil kwadratowych przestrzeni a 174.000 ludności, powiat zaś Udina ma 110 mil kwadratowych przestrzeni, a zatem większy więcej jak trzy razy od pierwszego, i liczy 426.000 ludności; a już ciż przyzna każdy, że są tam wodne i lądowe komunikacye doskonałe i cywilizacya na wysokim stopniu. Pokazuje się więc ztąd, że nie jest tak łatwo kraj dobrze i równo podzielić jakby to się może komu zdawało. Wspomiano także o oszczędności. No już ciż będzie oszczędność, jeżeli się z 184 powiatów zrobi 74; jeżeli zaś powiadają z 74 trzebaby zrobić 63, to gdyby ta liczba nie odpowiadała ani potrzebom administracyi i potrzebom mieszkańców, nie wiem czyby dało się twierdzić, że byłoby oszczędnością, i nie wiem czyby to się wyplaciło.

Powiedziano wczoraj, że jest za wiele powiatów — to już szanowny poseł krakowski, który stawiał wnioszek, ażeby obwodów tylko się trzymać a powiaty wszystkie znieść, odparł sam ten zarzut twierdząc, że jest ich za wiele ale pod niektórymi względami że ich jest i za mało.

Twierdzono że powiaty są za mało, aby rady powiatowe, które mają wejść w życie, mogły mieć dostateczną siłę żywotną, i to być może; ale o tem pewności mieć nie można. dopóki rad powiatowych nie będzie.

Może się wprawdzie trafić, że w jednym lub drugim powiecie rada powiatowa nie będzie miała dostatecznej siły żywotnej — lecz na to jest sposób, bo mogą wtenczas według uchwalonej ustawy dla rad powiatowych, te rady żądać zmianę obrębów powiatowych, co uchwałą Sejmu nastąpić może.

Jeden z szanownych postów tarnopolskich przedsięwziął wczoraj krytykę projektu komisyi, i zdawało mu się, że w niektórych okolicach siedziby powiatów są za gęsto, a w niektórych znowu za rzadko ułożone; to jest prawdą, że są pod tym względem wielkie różnice tak w przedłożeniu rządowem; jak i w projekcie komisyi; Ależ to, moi Panowie, nie jest winą ani Rządu, ani komisyi, ale skutek geograficznego położenia kraju, skutek tego stosunku, w jakim miasta są po kraju rozrzucone. Już ciż przy układzie tego podziału trzeba było mieć na względzie, żeby siedziby powiatów były ile możności w środku tychże; żeby posiadały ile możności jak najwięcej środków komunikacyi na wszystkie strony; żeby miały ubikacye dostateczne dla władz powiatowych, tak rządowych jak autonomicznych; żeby okolice przydzielone do tej siedziby miały jakąś siłę żywotną, i wiele innych względów musiano mieć na uwadze, które wyliczać za wiele zabieraoby czasu.

Otóż moi Panowie, potrzeba było 74 takich miejsc, któreby tym wszystkim warunkom odpowiadały, a w całym kraju zaledwie możnaby znaleźć dwadzieścia kilka miejsc takich, któreby tym wszystkim warunkom dokładnie odpowiadały, bo prawie w każdym miejscu, gdzie jest siedziba urzędu powiatowego, któregoś z tych warunków brakuje. Takim jest położenie kraju naszego, temu w tej chwili nie można było zaradzić. Czechy, gdzie właśnie przed parą tygodniami ta sama sprawa była na stole Izby sejmowej, były pod tym względem o wiele w szczęśliwszem położeniu, bo Czechy mają dużo miast zamożnych i doskonałe

środku komunikacyjne, tam też bardzo łatwo było siedziby powiatowe poznać; jak to widać ze sprawozdań tamtejszego Sejmu.

Wyluszczywszy tym sposobem powody, które skłoniły komisję do tego a nie innego podziału i tok tej sprawy, przystępuję teraz do ocenienia wniosków, które wczoraj były postawione. Najdalej od projektu komisji zdaje się odchodzić wniosek L. hr. Wodzickiego, który chce zatrzymać obwody, w obwodach rady obwodowe, a w teraźniejszych powiatach expozytury. Co do niedogodności z takich expozytur wynikających, to już wczoraj objaśnił rzecz dokładnie p. Komisarz rządowy. Co do rad powiatowych, a raczej obwodowych w tym wniosku zaproponowanych, to muszę zrobić uwagę, że rady powiatowe uchwalone przez Wysoką Izbę w ustawie gminnej, muszą zastąpić gminy tak zwane zbiorowe, które były przez mniejszość komisji proponowane. Owoż dziwuje się, że szanowny wnioskodawca, który sam przy rozprawach nad ustawą gminną głosował za gminami zbiorowymi, teraz chce rozszerzać obręb rad powiatowych, bo czem większy będzie ten obręb, tem mniej takie Rady będą mogły zastąpić gminy zbiorowe. We wstępie ten wniosek opiewa, ażeby załączony projekt podziału administracyjnego zwrócić Rządowi; tu nie jest jasnym, czy projekt rządowy ma być Rządowi zwrócony, a projekt komisji ma być schowany do aktów, czy przeciwnie.

Posel Grocholski w swoim wniosku proponuje 63 powiaty, dla czego 63, nie mniej ani więcej, tego dokładnie nie wymienia, motywuje jednak swój wniosek oszczędnością. Prawda, że oszczędność jest nam bardzo potrzebna, ale jeżeli będą większe powiaty, a jak ich będzie tylko 36 muszą być większe, to w każdym musi być więcej urzędników, bo będzie więcej czynności, więc oszczędności nie będzie.

P. Szeliski w wniosku swoim życzy sobie, ażeby Izba uchwaliła liczbę powiatów, a resztę zostawiła Rządowi do przeprowadzenia. W tym wniosku jest, że się tak wyrażę, *circulus vitiosus*, bo i na cóż nam Rząd dał projekt, jużcić na to, abyśmy o nim wypowiedzieli nasze zdanie, a nie zwracali go po prostu.

Wniosek p. Kozłowskiego, nie wchodzi w przedmiot czyli dostateczna jest ilość powiatów i jak te powiaty są urządzone, tyczy się tylko reklamacyj, mianowicie aby Rząd wyznaczył termin prekluzyjny do reklamacyj, i te reklamacje rozstrzygał za porozumieniem się z Wydziałem kra-

jowym; to dla dobra mieszkańców byłoby niewątpliwie korzystnym ale nie wiem, czy jest potrzeba abyśmy to uchwalali, bo jak już wspomniałem uchwalona przez nas ustawa o Reprezentacji powiatowej stanowi w §. 2, iż „zakres działania reprezentacji powiatowej rozciąga się do wszystkich gmin i obszarów dworskich do powiatu należących,“ a dalej w §. 3. mówi: „że po upływie lat trzech od zaprowadzenia reprezentacji powiatowych, obszar, na który rozciąga się zakres działania tych reprezentacji może być zmieniony tylko w drodze ustawy krajowej“.

Więc gdyby wszedł w życie podział taki, jaki jest proponowany, to po nabytem doświadczeniu coby się w nim pokazało niedogodnym, mogłoby być zmienione i zmienione przez Sejm. Nie wiem więc, dlaczego Wys. Izba ma się zrzekać tego prawa.

Wniosek p. Koczyńskiego żąda, aby Sejm uchwalił, by w Krakowie była siedziba najwyższej Instancji sądowej dla całej Galicyi i Lodomerji; to zdaje mi się jest wniosek samoistny w ścisłym związku z tą sprawą, którą w tej chwili traktujemy nie stojący, dla tego jako sprawozdawca komisji do podziału kraju wyznaczonej nie czuję się być powołanym ani za ani przeciw temu wnioskowi przemawiać, bo sądząc, że powinien być podług regulaminu osobno traktowany; w końcu więc nie pozostaje mi nic więcej, jak polecić Wysokiej Izbie przyjęcie wniosku komisji.

Posel Szeliski. Proszę o głos w kwestyi osobistej.

Marszałek. P. Szeliski ma głos.

Posel Szeliski. Pan sprawozdawca utrzymuje, że wniosek mój jest *circulus vitiosus*.

Marszałek. Teraz jest dyskusya nad wnioskiem.

Posel Szeliski. A p. sprawozdawca zapominał, że wniosek mój był zrobiony wczoraj i że był motywowany. Motywa moje były, że tylko trzy dni mamy jeszcze czasu do naradzenia się nad wnioskami wszystkimi, których bardzo dużo jeszcze leży dzisiaj niezalatwionych, i niezawodnie muszę odpowiedzieć p. sprawozdawcy, że chociażby mój wniosek upadł, jednakowoż zdaje mi się, że gdyby nie był przedłużony Sejm, to jutro sam byłbym mój wniosek podniósł na nowo. Tyle miałem odpowiedzieć.

Marszałek. Będziemy teraz głosować nad wszystkimi wnioskami. Jako najdalej stojący jest wniosek p. hr. Wodzickiego, proszę go odczytać.

Posel hr. Wodzieki (czyta swój pierwszy wniosek, — patrz sprawozdanie stenograficzne z 71. posiedzenia sejmowego).

Posel hr. Potocki. Proszę x. Marszałka o podzielenie tego wniosku na ustępy, aby można osobno głosować nad ostatniem ustępem, ściągającym się do zaprowadzenia komisarzy eksponowanych.

Posel Zybliekiewicz. Przedewszystkiem prosimy o odczytanie całego wniosku, bo nie możemy wotować.

Posel hr. Wodzieki (czyta drugi swój wniosek).

Marszałek. Jeżeli Wys. Izba życzy sobie to można potem nad tem głosować, jeżeli wniosek o ekspozyturach będzie przyjęty, bo jeżeli będzie odrzucony, na cóż mamy głosować szczegółowo. (Głosy: Głosować nad całym!)

Posel hr. Potocki. Jeśli pierwsza część upadnie, to i druga odpada.

Komisarz rządowy. Zapomniałem wczoraj zrobić uwagę co do tego wniosku, więc pozwolę sobie jeszcze na tę okoliczność zwrócić uwagę, iż zaprowadzenie rad powiatowych w obwodach nie ma żadnej podstawy; Wys. Izba uchwaliła ustawę dla rad powiatowych. Z osnową pierwszego paragrafu tego wniosku zgodziłbym się nie mógł dla tego, iż rady powiatowe istnieć mają w powiecie i że Rząd rad powiatowych w obwodach zaprowadziły nie mógł, ponieważ nie miało by to żadnej legalnej podstawy.

Posel Starowiejski. Tu chodzi więc tylko o zmianę stylistyczną, ponieważ tu jest powiedziane ogólnie; mnie się zdaje że wnioskodawca myślał, aby były tylko większe powiaty.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek.

Posel hr. Wodzieki (czyta pierwszą część swojego wniosku).

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (18 posłów powstaje) Jest mniejszość.

Posel hr. Wodzieki. Tem samym upada i druga część. Teraz co się tyczy drugiego ustępu mego wniosku, to w razie, gdyby był przyjęty wniosek komisji, to go cofnę, jeżeli zaś będzie przyjęty wniosek p. Grocholskiego lub wniosek p. Szeliskiego, wtenczas go postawię.

Marszałek. Drugi wniosek z kolei jest wniosek p. Grocholskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać.

Posel hr. Henryk Wodzieki. Ja bym prosił o głos co do postawienia kwestji. Ja bym sobie życzył, aby ten wniosek można podzielić na dwie części, bo uważam że opuszczenie jednej szóstej części powiatów, zmienia ten wniosek zupełnie.

Moglibyśmy wyrazić jedyne życzenie, aby liczba powiatów była inniejszą jak w projekcie rządowym, nie oznaczając jej wcale. Za pierwszą częścią głosowałbym, ale za drugą nie.

Sekretarz Sawczyński (czyta pierwszą część wniosku p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość) Jest mniejszość. Teraz następuje druga część tego wniosku, t. j. względem zmniejszenia liczby powiatów o jedną szóstą część (wesołość) — lecz po odrzuceniu pierwszej części nie można już nad tem głosować. — Teraz wniosek p. Szeliskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. Szeliskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Wniosek upadł. Teraz będziemy głosować nad wnioskiem p. Kozłowskiego.

Sekretarz Sawczyński. Wniosek ten brzmi tak (czyta wniosek p. Kozłowskiego).

Posel Zybliekiewicz. To by można dopiero po zawotowaniu całego podziału poddać pod głosowanie, bo to jest dodatek. (Głosy: Tak, tak, po zawotowaniu.)

Marszałek. Dobrze, więc aż po zawotowaniu całej uchwały będziemy nad tym wnioskiem głosować. — Teraz jest wniosek p. Koczyńskiego. Jestto także osobny wniosek, to może będziemy nad nim głosować także aż po zawotowaniu.

Wniosku komisji nie mogę w ogólnej debacie poddać pod głosowanie, bo nie można wiedzieć czy się Wys. Izba zgodzi na niego, nie przeszedłszy specjalnej debaty, będziemy więc nad nim głosować aż po specjalnej debacie.

Dyskusja szczegółowa jest rzeczą, która nam bardzo wiele czasu zająć może, myślałbym więc, żeby wprzód ukończyć prawo drogowe, które już z komisji wróciło.

Posel Zybliekiewicz. Proszę o głos co do formalnego traktowania tej sprawy, bo może by się Wys. Izba na to zgodziła.

Panowie! czy my uchwalimy taki podział kraju jaki komisya przedłożyła, do której miałem zaszczyt należeć, czy wrócimy do projektu rządowego, lub czy małe modyfikacye w jednym lub drugim zrobimy, to nie warto będzie tej straty czasu, jakaby nastąpiła przy obradowaniu nad każdym z powiatów z osobna, bo niech będzie jak chce, słusznie p. Szeliski wczoraj powiedział, że nad każdym powiatem musielibyśmy obradować przynajmniej pół godziny, zatem nad wszystkimi 37 godzin, pomimo więc przedłużenia kadencji, cały czas zmarnowalibyśmy nad tym jednym przedmiotem, a korzyści z tego nie byłyby wielkie, bo czy my siedzibę powiatu postanowimy w miasteczku x. czy y., to dla kraju obojętne. (Szmer. Głosy: Nie!)

Skoro zawotowaliśmy 74 powiatów, to mi się zdaje . . .

Głosy: (Przerywają.)

Posel Zybliekiewicz. Pozwólciez mi Panowie moje zdanie wypowiedzieć, potem może każdy głos zabrać.

Ja kategorycznie utrzymuję, że czy siedzibą powiatu będzie x. czy y., to krajowi jest obojętne, i szkoda tych parę tysięcy reńskich, które kosztować będziemy, jeżeli resztę dni które nam pozostają, poświęcimy obradom nad siedzibami powiatów. Ilość powiatów była rzeczą wielkiej wagi, lecz skoro ich liczba już uchwalona, to szczegóły mają pewne znaczenie tylko dla stron interesowanych, lecz w szczegółach nigdy nie dogodzimy wszystkim, na nasze uchwały jedne się zgodzą, a drugie nie.

Jeszcze jedną rzecz weźcie Panowie pod uwagę, że to co my tu uchwalimy, nie jest ustawą lub uchwałą, któraby do sankcyi miała być przedłożoną, a którą Rząd musiałby albo w całości przyjąć, albo odrzucić, nasze zdanie Rządu jeszcze nie będzie wiązać, bo głos nasz ma tu być tylko głosem opinii, a zatem jeżeliby która strona interesowana nie zgodziła się z naszymi postanowieniami, to ma drogę reklamacyi do Rządu.

Ja bym proponował, żebyśmy uchwalili projekt komisji *en bloc*.

(Głosy: O! o!)

Proszę o cierpliwość — i dodali do 2. ustępu projektu komisji następujące uzupełnienie:

„Gdy jednakże projekt ten dla braku czasu nie mógł dojść do wiadomości kraju, przeto Sejm wyraża życzenie, aby stronom interesowanym reklamacye dozwolone i takowe ile możności uwzglę-

dnione zostały.“ Reklamacye te chciałbym zastrzedz stronom, bo chociaż każdemu z nas wiadomo co nie dostaje projektowi komisji, to pamiętajcie Panowie, że projekt komisji wyszedł z druku dopiero parę dni temu i nie doszedł jeszcze w tej chwili do wiadomości kraju — głosy więc z kraju nie mogły nas jeszcze ostrzedz o słabych stronach projektu komisji, z krajem jeszcze nie mogliśmy się porozumieć, powinniśmy więc zostawić mu możność, aby sam niedostatkom mógł zaradzić.

Nas tu jest wielu, jest nas 150, i my wiemy co każdemu dogadza, a co nie, ale nie możemy sądzić o innych okolicach, a opinią kraju w tej właśnie kwestyi w żaden sposób być nie możemy, i jeżeli gdzie, to tu właśnie mogliśmy coś takiego uchwalić coby krajowi nie dogadzało. W takim razie lepiej zostawić mu drogę i prawo reklamacyi, a w tym celu odstąpiłibyśmy Rządowi wszystkie petycye, które weszły do Izby.

Marszałek. Jest wniosek posła Zybliekiewicza, proszę go odczytać.

Posel Zybliekiewicz. Ja wnoszę przedewszystkiem, abyśmy projekt komisji przyjęli *en bloc*, nad dalszym ciągiem mojego wniosku wotowałoby się dopiero wtedy, gdyby Wys. Izba przyjęła *en bloc* projekt komisji, a zdaje mi się żeby się tem nikomu krzywda nie wyrządziła, mój wniosek bowiem jest wnioskiem co do formalnego traktowania sprawy.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

Posel Kowbasiuk. Ja teper hołos zaberaju protyw tomu wneseniu, szczo p. Zybliekiewicz stawlaje, bo jakże my możemy przyjmaty tej podil na powity bez żadnoj specyjalnoj debaty — na to ja sia w żaden sposib zhodyty ne mohu, bo mnoho jest pereszkozy i krywdy dla naszoho naroda.

Tamto szczo komisya przyznała, to teper do kończe treba poprawyty, a koły p. Zybliekiewicz kaže, że można reklamowaty, to na szczo Sojm i komisya, aby nycz tam ne wyrobyły, to ja nikoły sia na toje zhodyty ne mohu i pry tym obstaju, żeby do specyjalnoj debaty nad podilom tych powityw prystupyty, bo w jednym mistcy powit położenyj w seredyni, a w druhym aż na hranyci, a to treba zauwazaty, szczo by dla wsioho naroda było prystupno, rozmirno i sposyбно.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Posel Ławrowski. Projekt administracyjnoho podilu kraju zistal predłożenyj Sojmowy do zaopinionowania, dla toho Prawytelstwo chce znaty mninije Sojmu, ale ne komisji. Pry tim pro-

jektu wże z tej przyczyny zistaty nie można, szczo Sejm powynen swoje mnińje wyreczy, szczo tylko pry specjalnoj debaty nastupyty może.

Skazano tut szczo to riez obojaty, czy w tym czy w owym mistey bude powit; ale dla kraju, t. j. dla bolszosty žyteliw kraju, to riez nie jest obojaty, bo koždyj zadaje sprawedlywosty, a pro to i sprawedlywosty w podili kraju, a własne z tej przyczyny, ze tak duze starajut sia o toje, czy w tym, czy w owym mistei bude powit, to nie powynen buty uwzhladnennyj interes odynokich osib, ale bilzosty kraju, i na bilzost' treba maty wzhlad.

Nakonec pokazuje sia teper, ze z naczała w samej formi buło chybleno; komisya buła nedokładno sostawlena, bo buło mało człeniw i ne zo wsich storon naszoho kraju; treba buło bilzziej komisji i treba buło projekt widostaty do komisji bromadzkoj de bude 24 człeniw i hde koždyi poseł mił jawyty i prysłuchiwaty sia peresprawam; a poneze sia to w komisji ne stało, to žeby koždyi mił nyny swoi uwahy predložyty, obstaju pry tim, aby do specjalnoj dyskusji nad tim predmetom prystupyty.

Posel Kozłowski. Najpierw jezeliby to od naszej decyzji zalezec miało, najsilniej musialbym się sprzeciwiać, ażeby odkładano tę sprawę, a sprawę drogową na stół położono. Sprawa drogowa nie wejdzie w życie, dopóki reprezentacyj powiatowych nie będzie, te zaś nie wejdą w życie, dopóki podział administracyjny kraju przeprowadzonym nie zostanie, a zatem pilniejsze byśmy zafatwili to, od czego zawisła możebność wprowadzenia ustawy drogowej. Powtóre sprawa administracyjnego podziału zajęła kraj cały najżywiej. ci co mieli się porozumieć, porozumili się, i zewsząd rzprezentanci od swoich powiatów dostali wskazówkę, jak mają wykonywać życzenia kraju; więc sprzeciwiam się twierdzeniu posła Zyblikiewicza, jakobyśmy nie mieli dostatecznego czasu z krajem się porozumieć. Kogo ta sprawa zajmowała, ma informacye dostateczne, jakie stanowisko zająć powinien. Aby ta sprawa miała nam tak bardzo długo czasu zabrac, to także twierdzić nie mogę, albowiem są takie obwody, przy których zupełnie żadnej zmiany projektu wprowadzac nie będzie potrzeba. Nie znam zdania Wys. Izby, ale znając okolice kraju naszego, n. p. cyrkułu przemyskiego, śmiało twierdzić mogę, iż tam nie będzie potrzeba żadnej zmiany, lub tylko bardzo mało znacznej, które dużo czasu nie zajmą; zaś najzupełniej jestem przeciwny twierdzeniu p Zyblikiewicza, ażeby było dla kraju rzeczą obojętną, w jaki sposób

kraj na powiaty podzielonym będzie, i czy siedziba urzędu powiatowego będzie w tem czy owem miejscu; jest to nadzwyczaj ważną rzeczą, gdyż jeżeli siedziba będzie w miejscu nieprzystępnem, niedogodnem, rzekami, górami, brakiem dróg odosobnionem. to nie tylko strony pojedyncze, ale także i kraj przez złe wykonanie administracyi cierpieć będzie, obchodzi to więc nie tylko strony prywatne ale cały kraj; obstaje zatem najsilniej, ażebyśmy, kiedyśmy raz wzięli pod obrade, i kiedy Sejm jest w trakcie zajmowania się tą sprawą, ją najpilniej do końca doprowadzili, nie odstrasżając się trudnościami, jakieby się nam nasunąć miały.

Posel Hubicki. Ja muszę oświadczyć, iż popieram wniosek posła Zyblikiewicza, radbym jednak zrobić małą poprawkę.

Głosy. Zamknąć dyskusję.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamknięta. Jeszcze mamy pięciu mowców.

Posel Golejewski. Ja jeszcze mam wnieść poprawkę do wniosku pana Zyblikiewicza, li tylko do tego.

Posel Hubicki. Uważam jako rzecz konieczną...

Głosy. (Przerywają — wrzawa.) Wniosek posła Zyblikiewicza do poparcia.

Marszałek. Tu tylko o formalne traktowanie idzie.

Posel Hubicki. Jak oświadczyłem, popieram zdanie posła Zyblikiewicza i wprost przeciwny jestem temu, co powiedział poseł Kozłowski, obowiązkiem naszym jest wprawdzie przystąpić do tej sprawy i merytorycznie ją przeprowadzić, lecz uderzmy się w piersi a przyznamy się, iż nie jesteśmy w stanie w Izbie przeprowadzić tego przedmiotu tak, jak by go przeprowadzić należało, t. j. z całą sumiennoscia i bez obrażenia miejscowych interesów — ja przynajmniej co do mojej osoby śmiało powiedzieć mogę, iż jeżeli przyjdzie do głosowania nad podziałem obwodu złoczowskiego, ja będę głosował ze świadomością rzeczy, przeciwnie zaś co do obwodów, n. p. kołomyjskiego, stanisławowskiego lub innego, tego twierdzić nie jestem w stanie i nie wiem, czy będę dobrze lub źle głosować, nie znając tamednych potrzeb. Dla tego moi Panowie byłbym wprawdzie za zdaniem posła Zyblikiewicza, jednakowoż z tym dodatkiem, ażeby nie było wypowiedziane, że li tylko wniosek komisji przekazuje się Rządowi, bo nie mam przekonania, że projekt komisji jest dobry, prze-

ciwnie sądząc ze stosunków tych, jakie się wykazały w projekcie komisji co do obwodów zło-czowskiego i brzeżańskiego, przypuścić można, że wniosek komisji jest bardzo mylny i szkodliwy dla organizacji krajowej. Stanowczo więc nie mogę zalecać projektu komisji, a nawet wolałbym projekt rządowy, nierównie praktyczniejszy, i robię wniosek, a raczej poprawkę do wniosku p. Zy-blikiewicza (czyta): Wysoki Sejm uchwali: „Pro-jekt podziału administracyjnego królestwa Galicyi i Lodomeryi i w. xięstwa Krakowskiego, tak rzą-dowy, jako też komisji sejmowej, odesłać do c. k. Namiestnictwa wraz ze wszystkimi petycjami ce-lem możliwego uwzględnienia słusznych zażaleń przy wykonaniu podziału.“

Marszałek. To jest wniosek po zamknięciu dyskusji.

Posel Hubicki. To jest tylko poprawka.

Marszałek. Posel Wężyk ma głos.

Posel Wężyk. Dziwi mnie, że właśnie czło-nek komisji terytoryalnej do podziału administracyjnego, uważa projekt podziału administracyjnego za rzecz podrzędną, iż wnosi, ażeby było przyjęte *en bloc*, a nawet niektóre szczegóły podał. I tak zdaje mu się, że podrzędną rzeczą jest, gdzie będzie siedziba powiatu. Od siedziby powiatu zależy bezpieczeństwo kraju, więc nie jest podrzędnem, gdzie siedziba będzie umieszczona. Od siedziby powiatu zależy bardzo dużo. Kwesji tej za podręczną dziś nie uważają, i tak wiemy, że w Sejmie czeskim aż 24 członków wyznaczono do komisji tej. To są wszystko rzeczy nader ważne; te masy petycji, które z kraju naszego odebraliśmy, było ich 400 — pokazują, jak gorliwie się kraj tą kwestją zajmuje i za ważną ją uważa; więc traktowanie *en bloc* nie radziłbym już z tego tytułu, bo rzeczywiście kiedy w komisji objawiły się takie głosy, że uważają kwestję siedziby władz za kwestję podrzędną, więc nie była przez komisję z należytą grunto-wnością zbadana, kiedy komisya uważała tak wa-żne kwestye za podrzędne rzeczy; elaborat zaś ko-misji z pewnością przez Rząd będzie uwzględnio-ny. Słyszałem tu zdanie, że Rząd nie będzie tego słuchać, że nie jest obowiązkiem jego słuchać tego, co Sejm powiada, ale mnie się zdaje że zdanie Sejmu przeważnie wpłynie na przyszły terytoryalny podział, a zatem objawienie tego zdania jest rze-czą bardzo pożądaną; dla tego sprzeciwić bym się musiał, ażebyśmy tę rzecz *en bloc* traktowali, ale radzę, abyśmy przystąpili do merytorycznego przy-najmniej wypowiedzenia, ażeby każdy co ma co za-

rzucić, wypowiedział w Izbie, choćby nareszcie nie było uchwalonem w Izbie. Jest to rzeczą bardzo ważną, bo my tę kwestyę doradczo tylko Rządowi przedstawiamy. Również sprzeciwiłbym się temu zdaniu, iż nie jesteśmy reprezentantami opinii kra-ju. Nikt bardziej od nas nie jest reprezentantem kraju; my słusznie mamy prawo być reprezentan-tami kraju, i jesteśmy nimi i nasza opinia dużo wpłynie na przekonanie Rządu, i wpłynąć powinna. Z tych powodów sprzeciwiam się wprost wnioskowi p. Zy-blikiewicza.

Posel Ludwik Skrzyński. Przyjęcie przed-łożenia w sprawie tak ważnej, jak sprawa podzia-łu administracyjnego kraju, uznając zupełnie za rzecz niestosowną, już z tych powodów, które tu przy-toczył mowca poprzedni, a których tu nie chcę powtarzać. Uważam to za niestosowne dla tego, iżbyśmy te reklamacye, o których wnioskodawca wspomniał, osłabili — a jest nie jeden powód do reklamacji; — utrudnilibyśmy skuteczność tych reklamacji, bo słusznie mógłby się potem Rząd odwołać, skoro Sejm zaleca ten podział, to re-klamacye byłyby nieposłuchane, bo mógłby się oprzeć na tym Rządowi przez Sejm zalecanym pro-jeckcie. Dlatego jestem przeciwny przyjęciu *en bloc*, a za szczegółowym rozbiorem projektu. Gdyby się okazało w skutek debaty, że to by zbyt wiele czasu zabierało, lub gdybyśmy nie mogli do po-myślnego dojść rezultatu, to w tym wypadku pro-ponowałbym odesłanie do Rządu tego całego wnio-sku ze wskazaniem mu kierunku, w jakim by Sejm sobie życzył, ażeby ta sprawa załatwioną była, ale nigdy nie byłbym za tem, aby przyjąć rzecz *en bloc*. Dlatego sprzeciwiam się wnioskowi p. Zy-blikiewicza.

Marszałek. Posel książę Sanguszko ma głos.

Posel x. Sanguszko. Mojem zdaniem Sejm przyjmując projekt komisji *en bloc*, bardzo skom-promitowałby się w obec kraju.

Kraj największą wagę kładzie na ten podział kraju, a na to my mamy najlepsze dowody, gdyż mało takich gromad, któreby proźby w tym wzglę-dzie nie podawały. Może w żadnej sprawie nie był udział w całym kraju tak powszechny jak w tej; udział ten jest zupełnie słuszny. Podział kraju bowiem pociągnie za sobą urządzenie władz autonomicznych, pociągnie za sobą udanie się lub nieudanie prawa gminnego. Ten podział kraju jest fundamentem przyszłości naszej.

Zdaje mi się, że kraj bardzo sprawiedliwie tak żywy udział dla tego podziału okazał. A zatem my sprawę tę rozpoczynając, a nie ułatwiliśmy lecz odsyłając do władzy, okazalibyśmy lekceważenie opinii kraju i jego potrzeb, tem byśmy się tylko skompromitowali w oczach naszych mandantów. Z tego powodu sprzeciwiam się przyjęciu *en bloc*. Jeżeli załatwienie tej sprawy będzie wymagać 37 albo 40 godzin, mniejsza o to — powinniśmy rzecz skończyć, kiedyś ją już rozpoczęli, Rząd nam projekt ten nie na to dał, abyśmy mu takowy napowrót odsyłali, tylko abyśmy to wypracowali. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Zyplikiewicz ma głos.

Poseł Zyplikiewicz. Prosiłem abym ostatni miał głos, jako wnioskodawca.

Poseł Szeliski. Ja prosiłem dawniej już o głos.

Marszałek. Poseł Szeliski ma głos.

Poseł Szeliski. Nie będę zbijać zdania p. Zyplikiewicza, abyśmy nie przyjęli projektu *en bloc*, bo już poprzedni mówcy dość o tem mówili, ale co do formalnego traktowania muszę myśleć moją wyturzyć; otóż nie byłbym za tem, aby debatować nad pojedynczemi powiatami, kraj nie był dzielony ani w projekcie rządowym, ani w projekcie naszej komisji na pojedyncze powiaty, tylko był podzielony najprzód na obwody, a obwody dopiero były podzielone na pojedyncze powiaty. Jestem przeciwny temu, aby tu debatować nad pojedynczemi powiatami, albowiem przy debacie trzeba tak iść, jak szedł projekt rządowy i naszej komisji. Proponuję zatem, abyśmy nad każdym obwodem i nad wszystkimi w nim znajdującymi się powiatami na jeden raz dyskutowali.

Marszałek. Poseł Zyplikiewicz ma głos.

Poseł Zyplikiewicz. Muszę bronić mojego wniosku, a to głównie dla tego, że chociażbym z nim teraz upadł, to za kilka dni tryumfować będę. Jeżeli bowiem wdamy się w szczegółowe rozprawy, to stracimy kilka dni nad debatowaniem, a w końcu tam staniemy gdzie teraz jesteśmy.

Muszę jednak pojedynczym mówcom szczegółowo odpowiedzieć. Pan Ławrowski utrzymuje, iż Rząd żąda zdania Sejmu a nie zdania komisji; p. Ławrowski myli się jednak sądząc, jakoby ja zmierzał do tego żebyśmy Rządowi zdanie komisji a nie zdanie Sejmu przedłożyli. Jeżeli bowiem stosownie do wniosku mojego przyjmujemy projekt komisji *en bloc*, to nie będzie on już prostym tylko projektem komisji, ale zdaniem samego Sejmu.

P. Kozłowski wystąpił gorąco z wyrzutem, że mnie jest obojętnem, w którym miejscu będzie powiat jaki, miał swoją siedzibę. Gdyby komisja wyznaczała była siedziby powiatów lekkomyślnie, albo przynajmniej dowolnie tylko, to zapewne nie było obojętnem, czy powiat będzie n. p. w Jordanowie, czy w Myślenicach, lecz komisja nie postępowała ani lekkomyślnie, ani też obojętnie, wszakże i Rząd w projekcie swoim lekkomyślnie nie postępował; a nadto jeżeli komisja zmieniła tu i ówdzie projekt rządowy, — a zmieniła go na 74 powiatów w 13 miejscach — to zbadała już dokładnie wszelkie stosunki i względy, które za tą lub za ową siedzibą przemawiały. Jeżeli więc Izba po tej podwójnej, pewno nie lekkomyślnej pracy przejdzie do rozpraw szczegółowych, i w jakich 3, 4 lub 5 powiatach zmiany poczyni i od projektu komisji wróci n. p. znowu do projektu rządowego, to będzie dla kraju rzeczą obojętną, jak to dokładniej później wyłożę. Panu Wężykowi odpowiem, że my jesteśmy opinią kraju, temu nie zaprzeczam; ale p. Wężyk przyznać musi, że krajowi projekt komisji nie jest znany. My możemy znać opinię bliżej nas stojących osób, ale opinii kraju my nie znamy, bo kraj nie miał sposobności jej objawić. Wszakże co się tyczy publicystyki, nie wiem czyli ją projekt komisji nawet doszedł; cokolwiek więc postanowimy, będzie to wyrazem naszym własnym a nie opinii kraju. Lecz bierzmy rzeczy jak są, przypatrzmy się jakim torem pójdą rozprawy.

Oto przy specjalnej dyskusji każdy z Panów, który z wnioskiem komisji nie zgadzi się, będzie stawiał poprawki i będzie za nimi mówił, coż zńąd wyniknie? Weźmy n. p. obwód brzeżański, pierwszy we wniosku komisji, coż poseł z pod Krakowa w nim zmieni, w jakim będzie on położeniu, gdy przyjdzie do głosowania nad poprawką? Z jednej strony będzie miał głos komisji, z drugiej strony głos wnioskodawcy, jakże ma postąpić, czy ma pójść za zdaniem wnioskodawcy, czy za wnioskiem komisji, która pracowała kilka miesięcy nad tem? Mnie się zdaje, że w takim razie sumienny poseł będzie w kłopotcie, lecz ostatecznie nie pójdzie za zdaniem pojedynczego wnioskodawcy, ale za zbiorowem zdaniem komisji, zwłaszcza że mu wiadomo, iż komisja kilka miesięcy nad swoim projektem pracowała. Przypomnijcie sobie Panowie kwestyę głodową, była ona dla nas wszystkich stokroć przystępniejszą niż powiaty, było ze sto mówców, sto wniosków i poprawek, a z tego wszystkiego zaledwie kilka się utrzymało. Tak samo

będzie i tutaj, może jedna albo dwie zmiany przejdą, a zresztą wnioski komisji będą przyjęte, czyli zaś warto abyśmy kilka dni nad tem stracili, raczcie Panowie rozważyć.

Co do posła Kowbasiuka, jeżeli jaki wniosek, to właśnie ten który stawiam jest w interesie tych stron, i to tych samych, za którymi poseł Kowbasiuk tak gorąco przemawiał. Bo oto żądam, żeby dozwolili stronom interesowanym reklamacyi i uwzględnić je ile możności. A zważcie Panowie, jeżeli tu już uchwalimy powiat za powiatem stanowczo, czy Rząd później na reklamacye tak łatwo zważać będzie; mylicie się jeżeli mniemacie, że wnioski które stawić chcecie, w Izbie tak łatwo przejdą, w razie niepowodzenia każdy zechce mieć prawo i możność reklamacyi u Rządu; lecz uchwalając coś stanowczo w Izbie, a potem pozwalając reklamacyi, to wielka niekonsekwencya. (Szmer.) Proszę o ucieszenie się. Gdybyśmy więc debatowali przez kilka dni, a potem jeszcze pozwolili na reklamacye i żądali od Rządu, aby reklamacye uwzględniał, to dalibyśmy sobie świadectwo że to, nad czem pracowaliśmy przez tyle dni, było nadaremne i nic nie warte, i musielibyśmy powiedzieć: „Rządzie popraw ty nasze uchwały.“ Taki rezultat będzie niezawodnie, nie wątpię bowiem, że ci posłowie, którzy w Izbie stawiać będą poprawki i z nimi upadną, zechcą apelować do Rządu, a co więcej będą się tu nawet domagać, abyśmy reklamacye uchwalili. Już więc sama loika nie pozwala inaczej zrobić w tym wypadku, jak tylko przyjąć mój wniosek; uchwalając bowiem szczegółowo podział kraju, nie podobna dopuszczać już reklamacyi, lecz przyjąwszy projekt komisji *en bloc*, możemy i powinniśmy je dopuścić. Mój wniosek zgadza się też właśnie z interesem tych, którym się zdaje że go uczyniłem na ich niekorzyść, ja chciałem żeby kraj był tak podzielony, jak ich interes wymaga (Huczne brawa.)

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Jakkolwiek szan. wnioskodawca sam już wytłumaczył wyrażenie co do obojętności, czy w jednym lub drugim mieście jest siedziba powiatu, lub czy ta lub owa wieś należy do tego lub owego powiatu, to ja w imieniu komisji czuję się obowiązany zaprotestować przeciw wyrażeniom szanownego posła krakowskiego, to jest: żeby z wyrażenia się jednego członka komisji można czynić wnioski nad zdaniem całej komisji.

Co do wniosku samego posła Zyblikiewicza, to nie miałem sposobności porozumieć się z ko-

misyą, więc nie mogę w jej imieniu ani za nim, ani przeciw niemu przemawiać, jakkolwiek niebezpieczeństwa żadnego w nim nie widzę.

Marszałek. Jest wniosek p. Hubickiego, ale „*in merito*“, a postawiony po zamknięciu dyskusyi. Nie mogę poddać go pod głosowanie, gdyż nie jest postawiony co do formy, lecz co do zasady.

Poddam wniosek p. Zyblikiewicza pod głosowanie, to jest, „żeby przyjąć i zawotować cały projekt *en bloc*.“ Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) Proszę pp. sekretarzy obliczyć głosy. (Sekretarze liczą głosy w Izbie.) Jest wątpliwa większość, więc trzeba będzie zarządzić imienne głosowanie.

(Sekretarze oznajmiają, że jest wątpliwa większość.)

Będzie imienne głosowanie. Kto jest za tem, aby przyjąć projekt *en bloc* powie tak, a kto przeciwny, powie nie.

Prosiłbym Panów najprzód o spokój, a potem żeby głośno wotować, bo często nie można wiedzieć czy poseł mówi tak, czy nie.

Poseł Starowiejski. Jaby m proponował, zawieszenie na kilka minut posiedzenia, aby się posłowie między sobą i z komisją porozumieć mogli.

Marszałek. Dobrze, zawieszę posiedzenie na 10 minut dla lepszego porozumienia się.

(Po 10minutowej przerwie.)

Zanim przystąpimy do imiennego głosowania, sprawozdawca w imieniu komisji oświadczy zdanie swoje.

Sprawozdawca p. Laskowski. Porozumiałem się w tym względzie z komisją, i oświadczam Wys. Izbie, że w imieniu komisji mogę się zgodzić z wnioskiem p. Zyblikiewicza. (Brawo).

Poseł Zyblikiewicz. Ja tylko Mości Xiężę, ponieważ zachodzi kwestya nad wotowaniem, powiem, że wniosek nad którym będziemy wotować, jest co do sprawy formalnego traktowania, a co do kwestyi reklamacyi mam wniosek gotowy a dyskusya jest wolna.

Teraz tylko chodzi o to, czy Panowie w tej chwili przyjmiecie „*en bloc*“ czy nie, a potem dopiero co do reklamacyi.

Wniosek mój co się tyczy reklamacyi, który może przyjść później pod głosowanie, jest następujący (czyta):

„Załączony projekt podziału administracyjnego królestwa Galicyi i Lodomeryi i w. xięstwa krakowskiego na powiaty Sejm zaleca Wys. Rządowi do wykonania.

Gdy jednakże projekt ten nie mógł jeszcze dojść do wiadomości kraju, przeto Sejm wyraża życzenie aby stronom interesowanym reklamacye dozwolone i ile możności uwzględnione zostały.“

Głosy. Głosować, głosować!

Marszałek. Wniosek p. Zyplikiewicza, żeby projekt przyjąć „*en bloc*“ poddam pod głosowanie, ponieważ się Panowie naradzili, a być może, że się opinie inaczej uformowały, przez powstanie, a jeżeli by się okazała większość wątpliwa, to zarządzę imienne głosowanie.

Posel Grocholski. Ja żądam, żeby xiąże Marszałek zarządził imienne głosowanie.

Głosy. Popieramy.

Marszałek. Zobaczmy, jaki będzie rezultat głosowania przez powstanie.

Posel Grocholski. Jeżeli imiennego głosowania żądają więcej jak 30 posłów, to obowiązany jest Marszałek zarządzić imienne głosowanie. Ja proszę, żeby xiąże Marszałek podał ten mój wniosek do poparcia.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Grocholskiego co do imiennego głosowania. (Popierają.) Jest poparty. Będzie tedy imienne głosowanie.

Sekretarz Sawczyński czyta spis imienny posłów; posłowie odpowiadają słówkiem tak, lub nie.

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, x. Antalkiewicz tak, hr. Badeni nie, hr. Baworowski nie, Bielewicz tak, Bitous nie, Bocheński tak, Boczkowski tak, Borkowski nie, Borysikiewicz nie, Breuer tak, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski tak, Czechura nie, Demków nie, Dietl tak, x. Alexander Dobrzański nie, Drozd nie głosuje, Dubs nie, Dwoliński nie, Dzerowicz nie, hr. Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, x. Fortuna nie, hr. Fredro nie, Geringer nie, x. Giniewicz nie, Gniewosz nie, Gnoiński nie, Golejewski nie, hr. Gołuchowski tak, Grocholski: Jako członek komisji, sądzą że mi nie wolno głosować. (Głosy. Wolno). Przepraszam. Hausner nie, Hebda nie, Hoppen nie, Horodyski tak, Hrycak nie, Hubicki nie, Janowski nie, Jaruntowski tak, x. Juzyczyński nie, Kabat tak, x. Kaczała nie, Kaczkowski nie, Kapiszewski tak, Karpinaiec nie, Kobak nie, Kobylarz nie,

Koczyński tak, Koroluk nie, Kowbasiuk nie, Koziół nie, Kozłowski nie, Kraiński tak, Krawców nie, Krawczyk tak, Krzczunowicz nie, Kuleczycki nie, x. Kuryłowicz nie, x. Kuziemski nie, Landesberger nie, Laskowski tak, Liszcz nie, x. arcybisk. Litwinowicz nie, Łapiczak nie, Ławrowski nie, Ławrynowicz nie, Łepkałuk nie, Łoziński nie, Majer nie, x. biskup Młocki tak, x. Morgenstern nie, Wężyk nie, Witalis nie, hr. Henryk Wodzicki tak, hr. Ludwik Wodzicki tak, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Zduń tak, Ziębiński tak, Zyplikiewicz tak, Żak-Skarszewski tak.

Posel Golejewski. Proszę o głos co do formalności.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Posel Golejewski. Stawiam wniosek co do formalnego traktowania wniosku komisji, żeby się ograniczyć przy dyskusji tylko na przedłożony podział przez komisję nowych powiatów i siedzib powiatowych, zaś przydzielenie gmin do powiatów podług wniosku komisji przyjąć „*en bloc*“ i przydzielonym gminom zostawić prawo sześciomiesięcznej reklamacji po wejściu w życie podziału administracyjnego, tym sposobem byśmy dyskusję skrócili a przeciwnie mielibyśmy nad 74 powiatami dyskutować, a gdybyśmy chcieli szczegółowo w rzecz wchodzić i nad przydzieleniem gmin, do przeprowadzenia tego wszystkiego nie mamy dostatecznego czasu, z tej to przyczyny stawiam ten wniosek.

Posel Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Posel Kozłowski. Co się tyczy tego wniosku p. Golejewskiego nie mogę tylko najsilniej go poprzeć.

Głównie chodzi tu o to, żeby podział terytorjalny był odpowiedni stosunkom administracji, czy zaś pojedyncza gmina przypadnie do tego lub owego powiatu, to zostawić reklamacji.

Dodałbym tylko, żeby te reklamacje Rząd uwzględnił po poprzednim porozumieniu się z Wydziałem krajowym, i żeby termin reklamacji oznaczyć nie na 6 miesięcy tylko na 3 miesiące.

Ponieważ p. Golejewski przyjmuje te poprawki jako swoje, składam nasz kombinowany wniosek do łaski marszałkowskiej.

„Dyskusya ma się ograniczyć tylko do podziału na powiaty i do oznaczenia siedzib urzęd-

dów, zaś przydzielanie gmin do pojedynczych powiatów pozostawia się orzeczeniu c. k. Rządu, pozostawiając stronom interesowanym termin 3miesięczny do reklamacyj, nad którymi c. k. Rząd popoprzedniem porozumieniu się z Wydziałem krajowym rozstrzygać będzie.“

Posel Zyblikiewicz. Moi Panowie! Dla skrócenia dyskusji postawiłem był wniosek, co do formalnego traktowania sprawy; wniosek mój upadł a teraz powstają wnioski *da capo*, co do formalnego traktowania. Jak ten drugi wniosek upadnie, może przyjść trzeci znowu wniosek. (Głosy: Może!)

Za pozwoleniem, to może, nie może podług regulaminu istnieć, jeżeliby się xiąże Marszałek chciał ściśle trzymać regulaminu, toby nad nim dyskusji nie dopuścił, jest on bowiem tylko poprawką do mojego wniosku który upadł, a zatem należało go przedtem postawić. Już przyznałem się, że mnie co do istoty rzeczy było obojętnie, czy *en bloc* czy częściowo przyjmiecie Panowie projekt podziału administracyjnego, mnie szło tylko o to, ażebyśmy nie zmarnowali dużo czasu; więc niech ci wszyscy Panowie, co chcą stawiać dalsze wnioski, co do formalnego traktowania sprawy tej, postawią wszystkie od razu, specjalna komisya nad wszystkimi razem była otwarta.

Posel hr. Badeni. Ja myślę że tylko forma upadła, którą p. Zyblikiewicz proponował, ale to nie przesądza stawieniu innych wniosków.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

Posel xiąże Sanguszko. Przychylam się zupełnie do wniosku p. Golejewskiego, tylko chciałbym, ażeby przedłużyć termin do reklamacyj, nie widzę bowiem przyczyny, dla czego ten termin miałby być tak krótki, owszem ten termin powinien być bardzo długi, im dłuższy tem lepszy; jabym chciał ażeby było 3 lata, bo im dłuższy będzie tem się mniej z reklamacyami spieszyć będą, a jak je zrobią to z lepszą świadomością rzeczy. (Głosy: A organizacya kraju!) Wiece stawiam przynajmniej rok.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Posel Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Posel Kozłowski. Wniosek p. Zyblikiewicza, który się nie utrzymał, dążył do oszczędzenia czasu, mnie chodzi o toż samo, mam przytem jednak na względzie także i dobro kraju. Teraz kiedy pierwszy wniosek p. Zyblikiewicza upadł,

powiada on że wszystkie inne, które obok tej samej oszczędności czasu mają także merytoryczne ocenienie rzeczy na względzie, nie należy dopuścić i nam, bez względu na stratę czasu i że to dla sprawy nie jest koniecznym potrzebem, nad całym projektem komisji dyskutować.

Otóż sądzę tam gdzie można pogodzić dobro kraju i oszczędność czasu, to wahać się nie godzi; upadło przyjęcie *en bloc* wniosku komisji, a wniosek p. Golejewskiego połączony z moimi poprawkami ma na celu, ażeby oznaczyć główne zarzysy podziału kraju, nie wdając się w drobne szczegóły i zostawiając załatwienie w drodze reklamacyj; otóż nad nim nie tylko dyskutować nam wolno, ale nawet mam nadzieję, że Wys. Izba go w uchwałę zamieni zechce.

Marszałek. P. Borkowski ma głos.

Posel hr. Borkowski. Ja sądzę, że wniosek p. Golejewskiego albo całkiem się nie różni od wniosku p. Zyblikiewicza, albo bardzo mało co różni się, bo obydwaj wnioski dążą do tego, ażebyśmy uchwalili to, o czym kraj nie miał czasu opinii swoją objawić, a Sejm jak nam powiedziano opinii wyrobionej nie ma. Czy my jeden, czy dwa, czy kilkanaście powiatów uchwalimy, czy w ich całkowitym czy częściowym układzie uchwalimy, chociaż nie wiemy czy dobrze ułożony projekt podziału kraju, czy wszystkie w ten sposób uchwalimy, to na jedno i to samo wychodzi. Sądzę że nam wypada wniosek p. Golejewskiego odrzucić, albo jeżeli osądzimy, że reklamacye mają być uwzględniane, odeszlijmy wszystko bez uchwały do Namiestnictwa, niech uważa na reklamacye i postanowi podług tego. Bo jeżeli mamy Rządowi opinię naszą objawić, musimy ją mieć. Musimy wiedzieć co przedstawiamy, musimy rozumieć czy projekt dobrze ułożony czy źle, bo inaczej nie uchwalilibyśmy naszą opinię, tylko naszą niewiadomość.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Posel Golejewski. Przecież raz.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

Posel Kabat. Popieram jak najsilniej wniosek p. Golejewskiego. Byłem najprzód za wnioskiem p. Zyblikiewicza, ale skoro ten upadł, popieram wniosek p. Golejewskiego, a to głównie z tej przyczyny, iż chciałbym stronom zastrzedz i zapewnić prawo skutecznej reklamacyi. Wiemy, że niektóre gminy i obszary dworskie wniosły już

do Wysokiej Izby reklamacje przeciw podziałowi przez Rząd zaprojektowanemu — których komisya nieuwzględniła. Wiemy także, że podobne reklamacje w toku specjalnych rozpraw przez niektórych posłów wniesione zostaną.

Prawdopodobnem jest, iż Sejm nie uwzględni tych reklamacyj, i to z tej pojedynczej przyczyny, że większość członków Izby, nie znając miejscowości, nie może mieć przekonania, czyli te reklamacje są słuszne lub nie, i pójdzie za zdaniem komisji. Skoro zaś Sejm odrzuci tę lub ową reklamację — odjętą zostanie stronie możebność dalszego reklamowania ze skutkiem — albowiem spodziewać się należy, że Rząd nie zechce działać wbrew opinii przez Sejm wypowiedzianej — to jest nie zechce uwzględnić reklamacyj, których już Sejm nie uwzględnił — chociażby były uzasadnione.

Jeżeli zaś przyjmimy wniosek posła Golejewskiego — tem samem zachowujemy stronom prawo reklamowania ze skutkiem przeciw podziałowi przez komisję zaprojektowanemu. I tak gdy rozpoczniemy od brzeżańskiego, ja sam wniosem poprawkę co do powiatów podhajeckiego i trembowelskiego — przewiduję jednak, że ona upadnie, a to dlatego że większość w Sejmie nie zna stosunków miejscowych, za moim wnioskiem przemawiających.

Skoro zaś w Sejmie reklamacja moja upadnie, nie mam nadziei aby Rząd ją uwzględnił, a to dlatego, ponieważ już Sejm przeciwnie się oświadczył.

Chcąc więc stronom salwować prawo reklamacji, popieram jak najsilniej wniosek posła Golejewskiego.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Posel Golejewski. Ja się zrzekam głosu.

Marszałek. Więc poddam wniosek posła Golejewskiego pod głosowanie. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Laskowski (zaczyna czytać wniosek p. Kozłowskiego.)

Głosy. Są już połączone.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta wniosek p. Kozłowskiego.)

Głosy. Sześć miesięcy?

Posel Kozłowski. Ja wniosłem tylko trzy miesiące, a posel Golejewski przyjął ten wniosek za swój.

Marszałek. Muszę wniosek ten podzielić. Najprzód bez względu na termin, a potem będziemy wotować nad terminem samym.

Posel Hubicki. Proszę o głos. Ja widzę że ten wniosek jest postawiony pod głosowanie, nie wiem więc dlaczego mój nie miał być postawionym, tem bardziej że podług wniosku, do którego się przyłączył p. Golejewski, także nie ma stanowczej decyzji co się ma stać z przyłączeniem gmin szczególnych do pewnych powiatów, tylko zostawiona jest rzecz do decyzji Namiestnictwa z uwzględnieniem pojedynczych stron i życzeń.

Nie widzę dlaczego by mój wniosek nie miał być postawionym już teraz jako poprawka do wniosku p. Golejewskiego, przezco przyszedłby pod głosowanie.

Marszałek. W tych wnioskach jest ta różnica, że wniosek p. Golejewskiego odnosi się do sposobu głosowania, a wniosek posła Hubickiego nie do sposobu, ale aby nie głosując odesłać do Rządu.

Wczoraj mógł być postawiony ten wniosek, dzisiaj zaś nie, — mógł być postawiony w czasie dyskusji i zupełnie był wart przyjęcia.

Posel Hubicki. Żałuję więc że już dyskusji w tym przedmiocie nie ma.

Posel hr. Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Borkowski ma głos.

Posel hr. Borkowski. Ten wniosek pana Hubickiego w żaden sposób nie mógł być wczoraj postawiony. Bo kiedy komisya przedłożyła nam swój wniosek, to oczywiście w tym celu, ażeby przyszedł pod obrady Sejmu. Kto się wczoraj mógł spodziewać, że będzie propozycja aby ten wniosek był bez dyskusji *en bloc* przyjęty, kiedy każdy sprawiedliwie myślał, i uchylać tego co się nie zna, nie należy.

Marszałek. To był wniosek do nru. II. wniosku komisji; — zresztą poddam pod głosowanie, może się Izba zdecyduje, aby na nowo dyskusję otworzyć.

Poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Golejewskiego. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta pierwszą część wniosku p. Golejewskiego.)

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Golejewskiego, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz drugą część co do reklamacji.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta drugą część wniosku p. Golejewskiego.)

Marszałek. Poddam pod głosowanie. Kto jest za tem ażeby sześć, a kto za tem ażeby trzy miesiące na termin reklamacyjny przyjąć?

Posel Kozłowski. Ja utrzymuję mój wniosek, com postawił co do trzech miesięcy.

Posel Golejewski. Ja także utrzymuję swój co do terminu sześć miesięcy (gwar).

Marszałek. Jest wniosek na trzy i na sześć miesięcy — a dyskusji nie ma, bo już zamknięta.

Posel Kowbasiuk. Proszu o hołos, szczyoby buło na szist' miasiaci bo nasi selanyny...

Marszałek. Dyskusya nie ma miejsca. Kto jest za wnioskiem sześciu miesięcy, raczy wstać. Jest większość za sześcią miesiącami. (Wielki gwar.)

Teraz przyszedłby wniosek p. Hubickiego, ażeby na nowo rozpocząć dyskusję nad paragrafem 2. wniosku komisji, do którego był jego wniosek postawiony.

Posel Hubicki. Wniosek ten nie był stawiony, ażeby na nowo rozpoczynać dyskusję; chciałem żeby odesłać projekt komisji i projekt rządowy do c. k. Namiestnictwa a z nimi wszystkie petycje, z dozwoleń reklamacyi. (Gwar.)

Posel Smarzewski. Jeszcze ja nie wiem co się utrzymało, czy sześć miesięcy, czy trzy?

Marszałek. Sześć miesięcy.

Posel Kozłowski. Myśmy rozumieli, że do głosowania podanym został trzymiesięczny termin.

Marszałek. Prosiłbym żeby było mniej hałasu, bo tak do końca nie dojdziemy. Wotowaliśmy nad liczbą — poddałem liczbę sześciu miesięcy pod wotowanie, i była większość za tem.

Trudno dojść do końca, kiedy wszyscy mówią. Był położony najprzód wniosek bez liczby, skoro był przyjęty, poddałem liczbę sześciu miesięcy pod głosowanie, i była większość za sześcią miesiącami. (Głosy: Nie, nie.)

Była większość za sześcioma miesiącami; jeżeli jest wątpliwość, to poddam drugi raz pod głosowanie. Kto jest za sześcioma miesiącami, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Zawotowano to samo i przody. Przerwę teraz posiedzenie na godzinę, a ponieważ przystąpić mamy do dyskusji nad wszystkimi temi powiatami, które kilka dni potrwają, a z projektu ustawy drogowej mamy jeszcze tylko kilka paragrafów do zawotowania, więc po przerwie będziemy mieli dalszy ciąg prawa drogowego (gwar).

Co do kwestyi podniesionej przez p. Kozłowskiego, to mam oświadczyć, że Marszałek decyduje o porządku dziennym.

Głosy. Tak! bardzo słusznie. Przerwa o godz. 2¹/₂ z południa.

Marszałek. (Po zagajeniu na nowo posiedzenia o godz. 4. z południa.) Jest tu interpelacya do łaski złożona.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacya do J. O. kniazia Marszałka.

„W perszorej połowyni misiacia marta 1866. podaw posel Tarczanowski do komisji petycyjnoi prośbu świaszczennyka Wasyłyja Topolnykoho, duszpastyra w Dydiowi. powitu lutoweckoho, do Wys. Sojmu wystosowanu, w kotroj tojże prosyt. aby Wys. Sojm w sprawie wytoczenoi czerez niego załoby protiwn naczałnyku lutoweckomu p. Alkierowi, i tamoszniomu posesorowi Hersz Ber-Fellerowi, o rozszyrenie zarazy na chudobu w horach sanockych i sambirskych w 1864. rōci, na szwydsze pereprowadzenie ślidstwa protiwn obżałowanym u Wys. Prawytelstwa wpływaw, i razem jeho wid posiahatelstw z toho powodu wynykszych w oboronu wziaw.

Poneze sprawa czerez świaszczennyka Topolnykoho w pomianutoj prośbi poruszona, dotyczyt interesu ciłoho kraju, a do toho je nahlaszczoju, poneze skuteczoje jej pereprowadzenie zawysło wid czasu skorijiszoho, proto ośmilaju sia interpelowaty Jeho Sijatelstwo kniazia Marszałka:

- a) szczo s pomjanutoju prośboju swiaszczennyka Topolnykoho petycyjna komisya zrobyła? i zarazom prosyty,
- b) aby kniaz Marszałok komisiju petycyjnu do dania sprawozdania jeszcze zawtra, na ślidujuczój zaraz sesji zawozwaty izwoływ.“

Pawłykow w. r.

Kuziemskij. — Ginilewycz. — Ant. Dobrjańskij. — Naumowycz. — Borysikewycz. — Małynowskij. — J. Szwedzickij. — Dzerowycz. — J. Huszałewycz. — Kaczkowski. — A. Petruszewycz. — J. Nehrebeckij. — Łozińskij. — Janowski.

Marszałek. Na to mam honor oświadczyć (p. Boczkowski proszę o głos), że ta petycja jest już w komisji gotowa; teraz kiedy mamy trochę więcej czasu i skoro przejdą wszystkie przedłożenia rządowe, wtedy weźmiemy sprawozdania komisji petycyjnej na porządek dzienny i wtenczas będziemy mogli rzecz tę załatwić. Posel Boczkowski ma głos.

Posel Boczkowski. Jako przewodniczący komisji petycyjnej chciałem właśnie odpowiedzieć na interpelację, że między wielu petycjami w komisji już zreferowanymi i do przedłożenia Wys. Izbie przygotowanymi, znajduje się także ta, o której interpelacja wzmiankuje.

Wszakże przez nawet innych bardzo ważnych a nagłych przedmiotów, komisja petycyjna ze swoim sprawozdaniem od dawna nie mogła się docisnąć do trybuny. Teraz gdy Sejm na kilka dni przedłużony, mam nadzieję że i sprawozdania komisji przyjdą jeszcze tej kadencji na porządek dzienny i upraszam xięcia Marszałka, aby je na jedno z najbliższych posiedzeń na porządek dzienny postawić raczył, a wtedy stanie się moim petycyom i obecnej interpelacji zadość.

Marszałek. Podług statutów jestem obowiązany przedewszystkiem brać na porządek dzienny przedłożenia rządowe, a skoro te przejdą, weźmiemy zaraz sprawozdania komisji petycyjnej.

Przystępujemy do prawa drogowego, p. sprawozdawca ma głos!

Sprawozdawca p. Szumańczowski (z trybuny czyta):

„Po przyjęciu przez Wysoką Izbę na posiedzeniu dnia 17. Kwietnia §§. 12. i 13. ustawy według wniosku posła Smarzewskiego w miejsce §. 12. proponowanego przez komisję, przypadł tejże komisji obowiązek zbadania i przedłożenia Wys. Izbie tych odmian, jakie w skutek przyjęcia rzeczonych §§iów w dalszym ciągu projektu do ustawy o drogach zaprowadzić należało, aby projekt ten, do już przyjętych a nader ważnych i znaczenie przetwarzających, środki pokrycia kosztów drogowych postanowień zastosować i z nimi pogodzić.

Ponieważ największa część tego dalszego ciągu projektu odnosi się do kompetencji władz autonomicznych, znalazła przeto komisja, że nie wielką liczbę zmian koniecznych poczynić należy w pozostałych do uchwalenia §§fach z powodu zapadłych już uchwał sejmowych.

Natomiast komisja uznając stanowczo, że uszczerbek w jej projekcie sprawiony przez wniosek posła Smarzewskiego w sposobie rozkładu ciężaru budowania i utrzymania dróg jest bardzo ważny, nie może odpowiadać za całość projektu do ustawy i popierać takowego by nie mogła, sprawozdawca zaś nie mógł już z przekonaniem swoim pogodzić zalecanie Wysokiej Izbie całego projektu, którego niektóre myśli główne znalazły

się tym sposobem zastąpione myślami zupełnie innymi. Wypadało w skutek tego, aby inny członek komisji podjął się wprowadzenia dalszego i zalecania Wysokiej Izbie tak zmienionego projektu. Gdy jednakże przekonania wszystkich bez wyjątku członków komisji w pełnym prawie składzie swoim zgromadzonej okazały się zgodnymi, nie mogąc przeto w gronie swoim znaleźć sprawozdawcy, podzielnego przekonania, których wyrazem stały się postanowienia przez Wys. Izbę przyjęte, poddając się orzeczeniom Wys. Izby, ma zaszczyt dalszy ciąg projektu ustawy wraz z odmianami zastosowanymi do przyjętych paragrafów Wys. Izbie, przez tego samego sprawozdawcę przedłożyć.“

Przystępujemy teraz do §. 13., który z powodu wniosku p. Smarzewskiego dzisiaj stał się §. 14. (czyta):

§. 13. projektu ustawy drogowej,—(patrz stenograficzne sprawozdanie z 69. posiedzenia sejmowego).

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda....

Posel Smarzewski. Muie się zdaje, że paragraf ten jest niejasny. I jeżeli dobrze rozumiałem doniosłość tego paragrafu, w proponowanym paragrafie ma być droga gminna rozumiana, tedy samo przez się wynika, że do takich dróg może być prestacya wymagana na dotyczącem terytorjum gminy i obszaru dworskiego.

Dobrzeby tedy było, ażeby wiedzieć o jakiej kategorii dróg tutaj mowa, czy o krajowych lub powiatowych, bo jeżeli o gminnych, to komisja niepotrzebywała tego tu oznaczać tym paragrafem; dla tego dla lepszej jasności chciałbym, ażeby tutaj dodano „przy drogach powiatowych i krajowych“

Marszałek. Czy to szanowny poseł stawi jako wniosek?

Posel Smarzewski. Ja sędzę, że i komisja tak rozumiała, więc dla lepszego i jaśniejszego wyrażenia, potrzebaby te słowa dodać, gdyż bardzo jest do życzenia, ażeby ustawa jasno to wypowiedziała co myśli.

Marszałek. Czy poddać ten wniosek do poparcia?

Posel Smarzewski. Prosiłbym.

Marszałek. Kto popiera wniosek, ażeby dodać „przy drogach powiatowych i krajowych“, zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma tylko głos. (Gwar.)

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ten paragraf odnosi się do §. 17, który wyjątkowo ustanawia, że gminy mogą być do prestacyj pieniężnych pociągane wyjątkowo do dróg powiatowych i krajowych, gdyby w takim razie postanowiono, że muszą uiszczać osobiste prestacje, to to byłoby bardzo uciążliwym dla nich, zresztą ten paragraf odpowiada wnioskowi postawionemu przez posła Skrzyńskiego, jest to samo co zaproponował p. Skrzyński i co jako poprawka do §. 11. jest przyjęte.

Co do tego, że mogą się prestacje naturalne zmienić na pieniężne przy drogach powiatowych i krajowych, to mogłyby się wydarzyć, że gminy drogi przechodzącej przez ich grunta wcale by nie potrzebowały i mogłyby się łączyć z inną gminą, ażeby tę drogę u siebie wyznaczyła. (Ciągły gwar i niespokój, mowę nie słysząc.) Proszę o cokolwiek uwagi, bo mi już głosu nie staje.

Otóż uważam, że pociąganie kontrybuentów do prestacyj naturalnych do dróg powiatowych i krajowych, mogłyby dla nich nad mianę być uciążliwe, gdyby nie można ich było zmieniać na prestacje pieniężną.

W takim razie gdyby droga powiatowa lub krajowa była zbyt oddaloną, wtedyby gminy odleglejsze musiały przestrzeń oddalenia przechodząc, wiele czasu i kosztów ponosić, a oprócz tego i prestację naturalną uiszczać, a wtedy ci kontrybucenci podwójnieby ofiary ponosili, bo raz przechodząc przestrzeń oddalenia, narażone by były na koszt, a potem odrabiałaby prestację w naturze; dla tego komisya postanowiła, ażeby prestacja była uiszczana po części w naturze a po części w pieniądzech, odnośnie i do dróg powiatowych, które w danym razie muszą być przez same gminy budowane.

Z tych tedy względów opieram się poprawce p. Smarzewskiego i proszę o przyjęcie tego paragrafu tak jak go komisya przedkłada.

Marszałek. Poddam poprawkę posła Smarzewskiego pod głosowanie, tylko proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta powyższy wniosek p. Smarzewskiego).

Marszałek. Kto tę poprawkę przyjmuje, zechce wstać. (Mniejszość znaczna.) Jest mniejszość, więc upada. Teraz poddam pod głosowanie paragraf ten w całości jak go komisya proponuje. Kto go przyjmuje, niech powstanie. (Większość.) Większość — jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Następnie paragraf 14., który dziś stał się §. 15. (czyta go).

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Większość — jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Przechodzimy do §. 15., który dzisiaj staje się §. 16. (czyta go).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel L. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Posel L. Skrzyński ma głos.

Posel L. Skrzyński. W pierwszej alinieji tego paragrafu jest powiedziane, że prestacja w naturze może się przemienić na składkę pieniężną, t. j. w odpowiedniej wartości. Pod wartością rozumiemy to, co w każdym czasie i na każdym miejscu za pewną rzecz otrzymać można. Tutaj gminy czyli miejscowości nie mogą dowolnie oznaczać tej wartości, tylko rady powiatowe postanowią je, jak to widzimy z §. 17., a więc rady powiatowe mają oznaczyć, jaką część w naturze uiszczyć, a jaką i czem spłacić należy.

Sądzę więc, że to pochodzi z niejasnej stylizacji i wnoszę, żeby ta stylizacja była odmieniona tak: „może się wykupić spłatą jej wartości podług cen postanowionych.“

Marszałek. Proszę ten wniosek odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek p. Skrzyńskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Wniosek jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda co do tego paragrafu?

Posel x. Guszalewicz. Ja proszę o głos.

Marszałek. X. Guszalewicz ma głos.

Posel x. Guszalewicz. Ja chcę tylko do wnesenija hospodyna Skryńskiego zrobity dodatok, a imenno takij, szczyoby sia obowiazanyi do toj prestacyi mohły wykupyty wedla cina suszczestwujuczych, poneze jak znajemo jenszy ciny sut' w zimi, a jenszy w liti, otze jestyby Wys. Pałata skłonyła sia pryniaty wnesenie hospodyna Skryńskiego, to trebaby pryniaty wedla cina suszczestwujuczych „istniejących.“ (Gwar wielki w Izbie.)

Marszałek. Jest wniosek, ażeby położyć słowa „według cen istniejących.“ Kto ten dodatek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. P. Krzeczunowicz ma głos.

Prosiłbym panów uciszyć się, bo taki hałas, że nie słyszeć nie można,

Poseł Krzeczunowicz. Gdy komisya proponowała w wniosku swoim w §. 12. pierwotnie jeden rodzaj prestacyi, t. j. robociznę w naturze, teraz zaś podług poprawki jest prestacya druga w materyałach, więc równie tak od tej jak i od tamtej prestacyi można się wykupić. Więc ja proponuję, ażeby zamiast słów: „każdy do tej prestacyi obowiązany“ położyć: „każdy do prestacyi w naturze obowiązany.“

Marszałek. Wniosek p. Krzeczunowicza jest, ażeby położyć zamiast: „każdy do tej prestacyi“ słowa: „każdy do prestacyi w naturze.“ Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł L. Skrzyński. Ja odstępuję od głosu.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? Nikt więcej głosu nie żąda — dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Przyznam się, że jestem w kłopotcie, niewiedząc które poprawki są z sobą złączone. (Głos: żadna.) Więc są trzy odrębne poprawki; teraz będę wiedział jak je traktować. Najprzód co do poprawki p. Skrzyńskiego; on zatrzymuje wartość, a objaśnia to słowem, które się rzeczywiście nie sprzeciwia wyrażeniu komisji — w takim razie nie mam do zarzucenia, jeżeli tem co p. Skrzyński proponuje ma być jaśniej orzecionem, i jeżeli Wys. Izba sądzi, że jest potrzeba takiego objaśnienia — bo ja zupełnie nie mogę się zgodzić na tę poprawkę. Co do poprawki p. Krzeczunowicza to nie mam nic do zarzucenia, tembardziej że o. a. nie wypływa z wniosku komisji, tylko jest zrobiona na mocy przyjętych poprawek p. Smarzewskiego, zaś w sprawozdaniu oświadczyłem, że co do tego przedmiotu komisya nie będzie stawać w obronie wpływów z tego wniosku, który został przyjęty.

Jeszcze co do wniosku x. Guszalewicza — przeciw temu stanowczo imieniem komisji sprzeciwiać się muszę, a to dla tej przyczyny, że skoro paragraf wymienia, kto ma oznaczyć cenę — a cena istniejąca będzie ta, jaką rada powiatowa oznaczy, więc to jest zupełnie niezgodnem z następnymi paragrafami.

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie poprawkę p. Krzeczunowicza. Jedną tylko muszę Wys. Izbie zrobić uwagę, że jeżeli się utrzyma

poprawka p. Krzeczunowicza i Skrzyńskiego, to rady powiatowe będą obowiązane na wszelkie rozmiary różnych materyałów, różnego drzewa, postanowić cenę — musiałyby rady powiatowe postanowić ile kosztuje belek 12 stóp mający a ile 13 stóp mający, i każde inne drzewo musiałyby mieć odpowiednią cenę ustanowioną.

Poseł L. Skrzyński. Ja co do formy muszę uwagę zrobić. Mój wniosek nie jest w związku z wnioskiem p. Krzeczunowicza i mógłby się utrzymać, gdyby tamten został odrzucony.

Marszałek. Jeżeli wniosek p. Skrzyńskiego i Krzeczunowicza się utrzyma, to rady powiatowe będą musiały robić taryfy na drzewo. Poddam więc pod głosowanie jako najdalej oddalony wniosek p. Krzeczunowicza. Kto jest za nim, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek p. Krzeczunowicza. upadł. Teraz następuje drugi wniosek p. Skrzyńskiego — proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek p. L. Skrzyńskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem pana Skrzyńskiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Także upadł. Teraz trzeci wniosek x. Guszalewicza.

Poseł x. Guszalewicz. I mij wnesok ta-koz wże upaw, bo to buła poprawka do wnesku p. Skryńskoho.

Marszałek. A zatem poddam pod głosowanie paragraf według redakcyi komisji. Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 16.) I tu zwracam uwagę Panów, że zaszła zmiana w tym paragrafie, a to w skutek tego, że podatki dochodowe były podciągnięte wedle uchwały Izby między te, które mają oznaczyć miarę prestacyi; w takim razie trzeba było koniecznie dać szersze znaczenie tym słowom i nie ograniczać się na prestacyi, dla tego że urzędnicy opłacają podatek dochodowy. Dla tego też ten paragraf jest poniekąd zmieniony i opiewa teraz tak (czyta):

„Osoby ustawą gminną uwolnione od ciężarów gminnych, tem samem wolne są od ciężarów do dróg.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł hr. Potocki. Ja wnoszę, ażeby wrócić do pierwotnej redakcyi, t. j. do słowa „prestacyi“ (czyta):

„Tem samem wolne są od prestacyi do dróg.“

Marszałek. Jest wniosek p. Potockiego, aby zostać przy pierwotnej redakcyi. Nikt głosu więcej nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Wedle konkluzyi w ustawie gminnej zapadłej, musiałbym się w imieniu komisji sprzeciwiać wnioskowi p. Potockiego, bo nie możemy pociągać urzędników Państwa do prestacyi do dróg; wolałbym aby była tamta uchwała nie stanęła, ale skoro stanęła, to jest potrzeba uwolnić tych, którzy pracują już umysłowo dla kraju, nie można i ich pociągać do takich prestacyj, dla tego obstawałbym za tą nową redakcyą, bo zdaje mi się że jest lepsza.

Marszałek. Do tego paragrafu jest zmiana komisji, t. j. żeby zamiast słowa „prestacyi“, położyć słowa: „ciężarów“, a jest znowu wniosek p. Potockiego, aby zostać przy pierwotnej redakcyi. Kto jest za wnioskiem p. Potockiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Więc teraz poddaję pod głosowanie paragraf z dodatkiem przez komisję zrobionym; kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. §. 17. odpada w skutek przyjętego wniosku p. Skrzyńskiego, i dlatego, że do §. 11. przybył dodatek, który zastępuje ten paragraf.

Głosy. Prosimy odczytać ten dodatek.

Posel Kraiński. Ponieważ tu się życzenie objawia o odczytanie tego dodatku do §. 11., więc pozwolę sobie odczytać go — czy mogę?

Marszałek. Proszę.

Posel Kraiński (czyta):

„Koszta budowy i utrzymania drogi krajowej ponosi fundusz krajowy.“

Teraz następuje dodatek p. Skrzyńskiego:

„Czy i w jakiej mierze powiaty, przez które te drogi przechodzą, jeszcze osobno przyczyniać się mają do tych kosztów, oznaczonem będzie przy uznaniu drogi za drogę krajową (§. 2.) w każdym pojedynczym wypadku ustawą krajową.“

Marszałek. Kiedy nikt nie podniósł tego paragrafu, więc nie mamy nad czem wotować.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. §. 18. zostaje już teraz; zachowuje się ten sam porządek. (Czyta §. 18.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel L. Skrzyński. W §. 18. jest przypuszczone, że gminy mogą wprost subwencyę na rzecz dróg swoich żądać od funduszu krajowego;

ja sędzę, że tym sposobem nie mielibyśmy żadnej potrzebnej w kraju naszym oszczędności i rękojmi, gdyż ten, który ma w tem rozstrzygać, t. j. Wydział krajowy nie mógłby wiedzieć o tem, czy i o ile gminy prestacyi potrzebują. W prawie tem, które komisja wzięła za wzór, w prawie francuzkim zupełnie tę rzecz inaczej ułożono; tam jest powiedziano, że gminy pojedyncze, jeżeli subwencyi potrzebują, to mają ją żądać od rady departamentowej, tak jak u nas byłoby od powiatów; jeżeli powiat uznaje za potrzebne, za słuszne, tedy dotuje gminę potrzebną subwencyą, lecz powiat ma wiele gmin takich, które ma dotować, a przeto wyczerpuje fundusze swoje. Tak jak jest w francuzkiem prawie, tak i u nas być powinno, że powiat (a nie gmina) żąda subwencyi z funduszu krajowego. Tym sposobem jest większa rękojmia, większa oszczędność, jako też oszczędność pracy dla Wydziału krajowego, który jakby był taką liczbą petycyj od gmin obarczony, nic innego zrobićby nie mógł, jak udać się do Rad powiatowych i od nich zasiągać zdania, czy te petycyje są do uwzględnienia.

Dla tego sędzę, że w tym paragrafie trzeba by te słowa „lub gminy“ opuścić, wtenczas paragraf brzmiałby tak (czyta):

„Do budowy drogi powiatowej lub gminnej, ważnej pod względem komunikacyi, a zbyt dla powiatu kosztownej, może być udzielane wsparcie z funduszu krajowego.“

Druga alinea zostaje ta sama.

Marszałek. Poddaję wniosek p. Skrzyńskiego do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść.

Posel Zyplikiewicz. Proszę o głos. Ja nie podzielam obawy p. Skrzyńskiego, aby fundusz krajowy lub Wydział były narażone na takie wydatki, bo tutaj jest powiedziano, że może być udzielone wsparcie, a wiadomo że funduszem krajowym nie może kto inny rozporządzać tylko Sejm, a Wydział krajowy musi rozrządzać funduszem krajowym podług preliminarza, to jest na te cele, na jakie preliminarz wskazuje, a jeśliby gmina żądała funduszu na drogi powiatowe lub na drogi gminne, to by się nie mogło stać inaczej jak tylko w ten sposób, że gmina musiałaby zanieść petycę do Izby, czy to przez radę powiatową, czy przez Wydział krajowy, a bądź co bądź reprezentacya krajowa musiałaby gminie ten fundusz udzielić. Tej obawy p. Skrzyńskiego nie podzielam i wotuję za projektem komisji.

Posel Henryk hr. Wodzicki. Zwracam uwagę Wys. Zgromadzenia na §. 24., który pod liczbą 6. powiada, że ustawa krajowa stanowi o funduszu krajowym na wsparcie budowy dróg powiatowych i gminnych, a zatem jest przewidziany i znajdować się będzie fundusz, i pewna wysokość oznaczona być musi w budżecie, która do rozporządzenia Wydziału krajowego zostawioną będzie, zatem tylko w tych granicach Wydział krajowy niemi rozporządzać będzie mógł.

Drugim paragrafem o tym przedmiocie traktującym jest §. 27. pod nr. 4., który mówi o zasiłku z funduszu powiatowego do poszczególnych dróg gminnych, zatem granica i kompetencya w tej rzeczy co do rozrządzania jest dokładnie przedstawiona, i dlatego radzę głosować przeciwko poprawce p. Skrzyńskiego, jako zupełnie zbytecznej.

Marszałek. P. Krzczunowicz ma głos.

Posel Krzczunowicz. Ja czuję się obowiązany poprzeć wniosek p. Skrzyńskiego jak najmocniej, jeszcze tembardziej, że zupełnie nie jest potrzebne dawać powód nowej ustawie, przez którąby reprezentacya kraju obciążona została petycjami, z którymi nie możnaby potem wiedzieć co zrobić.

Jest rzeczą naturalną, że powiat znać musi lepiej miejscowość: lepiej może wiedzieć, czy która gmina rzeczywiście potrzebuje, a jeżeli powiatowi potrzeba będzie zapomogi, niech on się uda do Wydziału, albo do Sejmu, w ogóle do reprezentacyi krajowej, wiedzieć więc przeto będzie, jeżeli się gmina uboga znajdzie i petycyonuje do Sejmu, to Sejm w nadzwyczajnym wypadku dozwoli o ile może na jakiś skutek petycyi, ale nie trzeba wskazywać ustawą podobną drogę.

Dlatego jestem za wnioskiem posła Skrzyńskiego.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Posel Skrzyński. Muszę jeszcze to dodać, że każde słowo w ustawie ma swoje znaczenie; skoro powiadamy „może“, to przeto samo dajemy prawo gminom domagania się (Głos: proszenia!) proszenia a przeto nie można się domagać bez słusznych powodów, a skądże powody Wydział wynajdzie, jeżeli nie będą zbadane przez rady powiatowe, lub przez jakich komisarzy miejscowe stosunki znajdujących?

Tym sposobem jak powiedziałem ogromnaby praca spadła na Wydział, a na temby nie zyskały lecz straciły gminy, bo nie w jednym wypadku, gdzie słusznie subwencya by się należała, Wydział

krajowy by jej nie dał, bo nie znałby stosunków, i bałby się zanadto groszem publicznym szafować, podczas gdy rady znając stosunki miejscowe, pewnieby subwencji nie odmówiły, gdyby jej potrzebę widziały. Z tych powodów jeszcze raz najmocniej mój wniosek popieram.

Marszałek. P. Adam hr. Potocki ma głos.

Posel Adam hr. Potocki. Ja łączę się ze zdaniem p. Skrzyńskiego, że o pomoc, o subwencyą naturalną drogą dla gmin jest udanie się do powiatu. Sądzę że ta sama myśl byłaby myślą komisyi, znajduję ja bowiem wyrażoną w §. 18., nie chciałaby ona jednak bezpośredniego stosunku między gminami a Sejmem, chciałaby to uniemożliwić i zmusić, aby w każdym wypadku, nawet wtedy kiedy w powiecie gmina nie mogła otrzymać subwencji od rady powiatowej, nie była w niemożności udania się wprost z swoją potrzebą do Sejmu.

Powiększenie pracy Wydziałowi krajowemu przeto zadanej tutaj, na wzgląd, na uwagę nie zasługuje, albowiem jest rzecz niewątpliwa, że w takich razach przedewszystkiem Wydział zasięgnie opinii rady powiatowej; jestem zatem za utrzymaniem redakeyi komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. W części uwolnili mnie od obowiązku odpiernania zarzutów, jakie komisyi pp. Skrzyński i Krzczunowicz zrobili, głosy pp. Zyblikiewicza, Potockiego i Wodzickiego, jednakże muszę ze swej strony dodać, że bardzo często mógłby się znajdować powiat w tem położeniu, że nie byłby w stanie subweniować gminy, — szczególniejsz dziełoby się to w powiatach górskich, gdzie nie tylko gminy są bardzo biedne, ale także fundusze powiatowe bardzo małemi środkami rozporządzają. Że droga pośrednia nie będzie zawsze skuteczną, to może się stać, że powiat może nieprzychylnie zaopiniować prośbę gminy, lub otrzyma subwencyę ta gmina, która zapomogi nie bardzo potrzebować będzie.

Następnie muszę powiedzieć, że prócz drogi pośredniej przez powiaty, jaką wskazują pp. Skrzyński i Krzczunowicz, jest jedna droga petycyj do Sejmu, która jest bardzo właściwą i której w żaden sposób pominąć nie można.

Można zatem petycyonować, a Sejm te petycye odeszle do Wydziału krajowego, a Wydział albo uzna za słuszne dać takie wsparcie, lub nie. Można więc pominąć radę powiatową, a odesłać do Wydziału krajowego. Proszę zatem Wysokiej

lżby o przyjęcie paragrafu według stylizacji komisji, a o odrzuceniu wniosku p. Skrzyńskiego.

Marszałek. Przystąpimy najprzód do głosowania nad wnioskiem p. Skrzyńskiego. Kto jest za wnioskiem p. Skrzyńskiego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Poddaję teraz ten paragraf według stylizacji komisji pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta paragraf 19.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie zada? (Nikt.) Poddaję §. 19. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 20.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie zada? (Nikt.) Więc poddam paragraf pod głosowanie. Może odczytać przedtem, bo jest insza stylizacja. (Sprawozdawca czyta.) Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 21.) §. 21. powinien być na mocy uchwały sejmowej pominięty dlatego, że jeżeli zarobkowe i dochodowe podatki będą podejgnięte i wzięte za podstawę do obliczenia ciężarów, to niesłusznem jest, ażeby fabryki i przedsiębiorstwa nowe ciężary ponosiły. (P. Skrzyński. Dyskusja nie zamknięta? — Nie.) Więc komisja byłaby zatem, ażeby ten paragraf opuścić, ażeby nowe ciężary na przedsiębiorstwa przemysłowe nie nakładać; bo to ciężar będzie nie mały, jeżeli zarobkowy i dochodowy podatek będą pociągnięte.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Ja byłbym za utrzymaniem tego paragrafu, nie mogąc się zgodzić na uwagę referenta. Być może, że w niektórych wypadkach tak by było jak referent powiada, ale bardzo wiele jest takich, gdzie by tak nie było. Fabryczne przedsiębiorstwa są różne. Zużywanie drogi zależy od tego, jakiej objętości, jakiego ciężaru jest ten produkt, który fabryka produkuje lub jakich materiałów potrzebuje. Mogą być fabryki, które płacą znaczny podatek zarobkowy, a bardzo mało zużywają drogi, a takie fabryki, które mały podatek zarobkowy płacą, mogą materiały i produkty wywozić, które bardzo wiele zużywają drogi, które potrzebują kamieni, wapna,

i inne przedmioty ciężkie, które trzeba furami wozić i wywozić — to zużywa bardzo wiele drogi. Nareszcie prestacja pieniężna jest bardzo skromna. (Głosy: prawda!) jest w §. 13. tylko na 3 krajcary od reńskiego. Więc to wiele nie wynosi. Obawiał bym się, gdybyśmy to opuścili, to by nie dało miary do oznaczenia stosownie do tego zużycia potrzebnej nadwyżki z funduszu na naprawę drogi, jaką komisja miała na myśli. — Zasada komisji była zupełnie słuszna i zdaje się, że trzeba ją w ten sposób, jak komisja pierwotnie zamierzała, i dziś poprowadzić, pomimo zmiany.

Marszałek. Poseł Smarzewski jako swój wniosek podnosi ten paragraf.

Poseł Skrzyński. Jeżeliby pierwotny projekt komisji, a dziś przez posła Smarzewskiego podniesiony miał się utrzymać, to na ten wypadek stawiam poprawkę do tego wniosku, że jak w pierwotnym wniosku komisji, który dziś poseł Smarzewski podnosi, nie widzę żadnej rękojmi dla przedsiębiorców, iż rzeczywiście tylko według słuszności i w pewnej mierze będą opodatkowani, a sądzę że w interesie kraju, a nie tylko w ich interesie własnym jest potrzebnem, ażeby ta niepewność niepowstrzymywała, nie była jednem z licznych powodów, które takie przedsiębiorstwo u nas tamują. W kraju takim, który przyzwyczajony jest do jasnego prawodawstwa i do ściśłego porządku, gdzie może dokładnie wiedzieć, do czego jest obowiązany, nie nikogo nie odstrasza, żadna niepewność. A jaką tu niepewność może mieć, kiedy tu nieokreśloną jest (czyta):

„W razie gdyby istniejące w gminie zakłady górnicze i t. d. zużywały drogę gminną w sposób nadzwyczajny, a przez to droga niezwykłego drogom gminnym nakładu potrzebowała, natenczas mogą one być wyjątkowo pociągane do subwencji dla tej drogi.“

To nie jest powiedziane w jakiej mierze, w jakim stosunku, tylko „wyjątkowo“, i kto o tem ostatecznie ma orzekać? Ta rada powiatowa, która jakiegoś tam cudzoziemca przybrała niezna i który do niej żadnego zaufania mieć nie może. Widzimy, że inaczej zupełnie na to się zapatrywało znowu to prawo, które tu służyło za wzór komisji. Tam ściśle określono i powiedziano, że po zbadaniu rzeczy przez sędziów polubownych, z których jednego jedna strona wybiera, drugiego gmina, a jeszcze trzeciego wybiera prefekt, ale tego nie będą cytował co jest we Francji, ale to co Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu z roku 1862. nam w tym

względnie przedłożył. Miał on też, jak się zdaje prawo francuzkie przed oczyma, bo dosłownie go powtórzył, i ten punkt projektu brzmi jak następuje (czyta):

„W razie, gdyby kopalnie lub inne przedsiębiorstwa przemysłowe, zużywały w sposób nadzwyczajny drogę obwodową, mogą one być pociągnięte do subwencji specjalnej dla tej drogi.

O ile o takiej subwencji między stronami nie nastąpiła ugoda, rozstrzyga o niej Wydział krajowy od roku do roku po wysłuchaniu stron interesowanych i trzech rzeczoznawców, z których po jednym wybierają strony, a trzeciego Wydział krajowy.“

A następnie powiada, co przeczytam (czyta):

„Subwencya taka ma być wymierzana w stosunku nadzwyczajnego zużycia drogi przez przedsiębiorstwo, i winna być użytą do tej części drogi, która temu zużyciu podlega.

Uiszczenie subwencji może nastąpić w pieniądzech lub prestacyach w naturze, według wyboru dającego subwencję. Jeżeli wybór w oznaczonym terminie nie nastąpił, uiszczenie wymagane będzie w pieniądzech.“

Tu dalej jest tak jak w projekcie komisji. Dalej w paragrafie 61. pierwotnego wniosku wyrażone jest (czyta):

„W razie, gdyby kopalnie albo inne przedsiębiorstwa przemysłowe zużywały w sposób nadzwyczajny drogę gminną, mogą one być pociągnięte do subwencji specjalnej dla tej drogi, wedle prawideł o subwencyach takich dla dróg obwodowych w §. 45. wskazanych.“

Tu jest znowu, że muszą być tacy obrani sędziowie, i to znawcy, iż dopiero na podstawie tego orzeka się ów wyjątkowy obowiązek do subwencji ze strony zakładów fabrycznych. Moja ewentualna poprawka opiewałaby tedy: „O ile o takiej subwencji między stronami nie nastąpiła ugoda, rozstrzyga o niej rada powiatowa, a w drodze odwołania Wydział krajowy od roku do roku po wysłuchaniu stron interesowanych i trzech rzeczoznawców, z których po jednym wybierają strony a trzeciego Wydział krajowy.“

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Skrzyńskiego, zechce rękę podnieść.

Głos. Pierwej wniosek p. Smarzewskiego do poparcia.

Marszałek. Przepraszam, wniosek p. Smarzewskiego nie był jeszcze poparty, więc kto go

popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jes poparty. Poseł x. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Do tego szczo pp. Skrzyński i Smarzewski skazały, ne maju szczo dodaty, chozczu tilko widperty słowa p. referenta, jakoby obszar dwirskij buw predprynmatelem fabryk. Zwernu uwahu Wys. Izby na toje, szczo jak obszar dwirskij pozwołył na swoim grunty postawyty jakomu fabrykantowy fabryku, to taja fabryka psowałaby dorohu, a w takim razi oczywydno i obszar dwirskij i hromada musyłyby płatyty i bułyby skrywdzenymi, jesłybyśmo §. 21. ne pryniały; dla toho poperaju waesenije p. Skryńskoho.

Marszałek. Poseł Samelson ma głos.

Poseł Samelson. Stanowczo przeciw wnioskowi p. Smarzewskiego wystąpić muszę, który żąda utrzymania §. 21. Sądzę że paragraf ten zupełnie jest zbyteczny. Kraj nasz ma 1.500 mil kwadr. objętości i nie obfituje bynajmniej za nadto w przedsiębiorstwa przemysłowe i w zakłady publiczne, a zakłady te tak jedne jak drugie, podatkiem dochodowym są przeciążone. Podług ustawy przedłożonej mamy zaprowadzić myta. Zapytują się więc, czyli przedsiębiorstwa przemysłowe i zakłady rolnicze u nas zakwitnąć będą mogły, jeśli obok przeciążenia podatkowego jeszcze będą pociągane do ponoszenia kosztów na utrzymanie dróg? Dla tego będę głosować za wnioskiem komisji, aby §. 21. zupełnie opuścić.

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Podzielam zdanie p. Smarzewskiego, że podatek dochodowy nie daje miary, w jakiej do dróg winneby się przyczyniać przedsiębiorstwa przemysłowe, dla tego też komisya nie wychodziła z tej zasady, ale z innej, t. j. z tej, iż w miarę użycia drogi przedsiębiorstwa przemysłowe pociągnięte być mają do ponoszenia ciężarów. Skoro tamten wniosek się utrzymał, zdawało się komisji niesłusznem nakładać na przedsiębiorstwa taki nowy ciężar. Pan Samelson powiedział, że do nas się nie cisną przedsiębiorstwa przemysłowe, wszystkie wyroby musimy sprowadzać z zagranicy, dla tego winniśmy wabić takie przedsiębiorstwa a nie odstraszać.

Taki ciężar, jakkolwiek mógłby być ponoszonym, obok opłacanych dodatków do podatku dochodowego byłby rzeczywiście odstrasżającym. Co do

p. Skrzyńskiego zwrócić uwagę jego na to, że wtedy kiedy były obrady nad projektem komisji, jeszcze nie były uchwalone rady powiatowe, i że nie było wówczas miary i nie miał kto decydować; dziś skoro rady powiatowe są uchwalone, dostateczna jest gwarancja, że takie przedsięwzięcia przeciążone nie będą, osobliwie dla tego, że będą z gminy mężowie wybrani, na których sędzie, na których słuszności możemy zupełnie polegać.

Dla tego obstają za opuszczeniem tego §u i za odrzuceniem wniosku p. Skrzyńskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad wnioskami pp. Smarzewskiego i Skrzyńskiego; najprzód aby §. 21. utrzymać. Kto za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości §. 21. odpada. Poprawki p. Skrzyńskiego już nie dam pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 22.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam ten paragraf pod głosowanie, kto za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 22. przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 23.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Ginilewicz ma głos.

Posel x. Ginilewicz. Żełałbym po §. 22. postawiły okremisznij paragraf jako §. 23. dotyczy wysażowania dorih derewamy ślidujuczoho soderżania (czyta):

„§. 23. o wysażowanie dorih derewynoju, a to powozmożnosy oweszczewymy derewamy, stara-
jut sia prostory dwirski i hromady na swoich tery-
toriach. Za to należyt do nych pozytok z wysa-
żonych derew.“

Posel Staruch. Proszu o hołos. Powodem do toho moho wnesenyja je najpersze pozytok i możnaby skazaty potreba wysażowania dorih wsich kategorij.

Myślu ze ne potrebuju rozwodyty sia o po-
zytecznosy i majze koniecznosy moho wnesenyja;
takowe bo bezsommelno wsimy uznane. Po drube
wysażowanie dorih derewynoju praktykuje sia wid
dawna w proczych prowincyjach, tak i Sojm cze-
skij uchwałyl toje okremisznioju ustawoju. Otże i
jabym żełał, szczo by takoje postanowienie uniate
buło ustawoju.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Posel Kraiński. Życzenie, ażeby drogi, oso-
bliwie poboczne, czyli tak zwane gminne, obsadzone
były drzewami, jest bardzo powszechne w kraju.

I wierzę temu, bo z tej plantacji ciągnąć
można dwa pozytki. A to, że niepotrzeba w czasie
zimy, w czasie zamieci śnieżnych oznaczać drogę,
którędy prowadzi. Drugi pozytek jest ten, jaki
miewają z plantacji drzew przy drogach na utrzy-
manie drogi, za granicą. Znam drogi obsadzone
drzewami w Prusiech, gdzie jedna topola czyni
w przecięciu rocznie trzy srebrne grosze. (Silber-
groschen). Jest to dochód znaczny na utrzymanie
dróg.

To życzenie, ażeby drogi gminne były obsa-
dzone drzewami objawiło i prawodawstwo austry-
ackie. Od roku 1788. do dnia dzisiejszego mógłbym
naliczyć przynajmniej 50 przepisów obowiązujących
do sadzenia drzew przy drogach. Mianowicie zaś
w ostatnich czasach p. minister Bach wydał gorące
i ścisłe postanowienie, ażeby naczelnicy powiatowi
starali się, ażeby drogi gminne wszędzie obsadzone
były drzewami. I widzieliśmy, że niektórzy na-
czelnicy bardzo gorliwie zajęli się tą sprawą.

Ale cóż był za skutek? Wszędzie wójtowie
udawali się do tak zwanych dworów i prosili o
dostarczenie potrzebnego im drzewa. I rzeczywiście
chętnie dawano z lasów i z ogrodów drzewek do
obsadzania dróg potrzebnych, ale gdy się wiosna
pojawiła, ani jedno drzewko nie zostało się przy
drodze. A cóż temu za przyczyna? Oto brak wszel-
kiej policyi i wszelkiego poczucia szanowania cu-
dzej własności. (Brawo.) Wszędzie, gdzie tylko
jakaś różeczka przy drodze się pokazała, wysta-
wioną była na ciągłe uszkodzenia. Tylko w kraju,
gdzie poszanowanie cudzej własności jest powszechne,
tam tylko zostać się mogą podobne urządzenia; ale
u nas, gdzie własność na wszelkie uszkodzenia
bezkarnie jest wystawioną, byłoby to niepodobień-
stwem, gdyby w tym względzie nawet ostrą policyę
zaprowadzono, jeszcze by to nie wystarczyło na
zapobieżenie nadużyciom. Trzeba jeszcze i drakoń-
skiej ustawy, ażeby podobne rzeczy przeprowadzić
u nas w kraju.

Pomyślcie sobie Panowie, że we Francyi
istnieje na to kodex policyi polowej, w którym za
uszkodzenie drzew przeznaczoną jest kara 5 frau-
ków za każdą różczkę ułamaną w złym zamiarze;
a dozorca polowy przytrzymający szkodnika jest
upoważniony zaprowadzić go do gminy, która ma
prawo skazać szkodnika na grzywnę lub karę ośmiu

dni aresztu. Takie postanowienia są nam woprzód potrzebne, ażebyśmy mogli przystąpić do obsadzania dróg drzewami.

Ja sam byłem w tym wypadku, że dostarczyłem kilka tysięcy drzew i ze szkodą nawet lasu.

Ale cóż był za pożytek? Gmina kopała rowy i obgradzała cierniem posadzone różeczki, a pomimo to, jak się wiosna pojawiła już i żadnego drzewka nie było.

Moi Panowie! wszelkie takie postanowienia ustawodawcze kompromitują tylko ustawę, jeżeli nakazuje to, co się wykonać nie da. Trzeba wprzód, żeby się wkorzeniło głęboko poczucie uszanowania cudzej własności w przekonaniach wszystkich, lub też wypada wydać drakońskie prawa na poznanowanie praw cudzej własności. (Brawo.)

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Posel Gniewosz. Ja zrzekam się głosu, ponieważ chciałem tę rzecz traktować w tym samym kierunku jak p. Kraiński to uczynił.

Marszałek. P. Staruch ma głos.

Posel Staruch. Ja zabieraju hołos dlatoho, ze chocz u poperty wnesok p. x. Ginilewicza szczo do sadzenia derew okolo dorih; ale chocz u tylko to skazaty, ze wedla moho perekonania ne jest tak, jak skazaw p. Kraińskij, ze dla toho ne možna derewa koło dorih utrymaty, szczo ich wylamujut; bo ja sia perekonał, szczo ne wylamujut, ale dlatoho, szczo tii derewa sadiat pid zymu, koły witer wylamuje wsi derewa, jak zemla zamernie. Ja sia naočno perekonaw, ze sadyły derewka po obrodach i tii sia popryjmowały. — Odze ja poperaju wnesenije p. x. Ginilewicza i stawlaju wnesok, aby ustanowleno prypys, szczo by ne sadzeno tii derewa pid zymu, ale na jar, bo jak kažu, perekonałjem sia sam, ze jak posadzeno w oseny kilkanajciat derewok, to na drubij rik na wesnu ne buło ani jednoho. — Odze zadaju, aby było ułożene prawo, szczo by tii derewa ne sadzeno w oseny ale na jar. (Śmiech. — Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, więc dyskusya zamknięta. Jest zapisanych sześciu mowców.

Posel Hubicki. P. Golejewski ma jeszcze wniosek do postawienia.

Marszałek. Jeżeli jest jeszcze wniosek, to dyskusya nie może być zamknięta. — Dyskusya jest otwarta. — P. Golejewski ma głos.

Posel Golejewski. Mam postawić poprawkę do wniosku x. Ginilewicza, a to ażeby była ustawa uchwalona, któraby naznaczała kary na tych, na którychby gruncie drzewa były uszkodzone. Wiemy z praktyki, że się drzewa nie utrzymują, ponieważ nie pomogą ani nadzorcy, ani gminy nie są w stanie dozorować, jeżeli właściciele na swoich gruntach nie będą się starali o zasadzenie i pielęgnowanie drzew. Drzewa przy drogach sadzą się w ten sposób, że na wiosnę lub w jesieni wychodzą gminy do lasu, wykopują drzewa bez korzeni i tak je sadzą, ale tylko dlatego, ażeby nakazowi becyrku lub gminnej władzy zadosyć uczynić. Te drzewa egzystują dwa lub trzy tygodnie, potem zesychają i dlatego się nie mogą utrzymać. Próbowano różnych praw, dawano z gminy dozorców, ale ci zamiast pilnować drzew, chodzili sobie w polu robic i darmo pensyę brali.

Jest tylko jeden sposób możliwy, ażeby każdy właściciel swego gruntu był przymuszony na swoim gruncie dobre drzewa zasadzić, a potem ogrodzić; jeżeli zaś na jego peryferii znajdzie się uszkodzone drzewo, powinien płacić jeden reński kary. (Niespokój).

Marszałek. Kto wniosek p. Golejewskiego popiera, zechce rękę podnieść. (Kilku.) Nie jest poparty. Teraz odczytam zapisanych do głosu mowców, a zechcą się oświadczyć, kto jest za wnioskiem p. x. Ginilewicza, a kto przeciw. Zapisani są pp.: xiąże Sanguszko, x. Naumowicz, Ławryuowicz, x. Guszałewicz, Rutowski i Gniewosz. Przerwę na chwilę posiedzenie, ażeby sobie ci Panowie wybrali mowców jeneralnych.

Posel xiąże Sanguszko. Mowy wszystkich mowców będą 5 minut trwały.

Marszałek. (Po przerwie.) Któż jest mowcą wybranym.

Głosy. X. Naumowicz i xiąże Sanguszko.

Marszałek. Xiądz Naumowicz za wnioskiem a xiąże Sanguszko przeciw wnioskowi: więc xiąże Sanguszko ma głos.

Posel xiąże Sanguszko. Zacznę od tego, że jeden z zapisanych mowców, t. j. p. Gniewosz, jest tego zdania, że sadzenie drzew do tej ustawy nie należy, tylko że należy do policyi krajowej. Zupełnie podzielam zdanie p. Gniewosza, jednak głosu zażądałem raz dlatego, że chciałem powiedzieć moje zdanie praktyczne, kiedy już jest mowa o sadzeniu drzew przy drogach. Chociaż znajduję, iż plantacye drzew bardzo ozdabiają kraj, nie mogę inaczej powiedzieć jak to, co z wieloletniego

doświadczenia wiem, t. j. że drzewa w polu psują zboża, tak że na kilka sążni na prawo i lewo od drogi, osobliwie jeżeli są topole, nie chcą rósć.

Co do innych zarzutów zrobionych, mianowicie że szkody są wynikiem braku szanowania własności cudzej, zapewne że po części tak się dzieje, ale nie jest to jedyna przyczyna.

Dlatego najbardziej u nas drzewa przy drogach giną, że u nas jest zwyczaj cały inwentarz prowadzić na paszę, a mianowicie że często w polu brak jest paszy, więc pasą po nad samą drogą, a bydło tratuje i łamie młode drzewka. To nierównie więcej szkody wyrządza niż złodzieje, bo złodzieje są przecież wyjątkiem dość rzadkim.

A nareszcie jest jeszcze jedna przyczyna, dlaczego u nas obsadzone drogi nie są lubione. Gdzie nie ma szosy kamiennej, tam drogi prowadzące pomiędzy drzewami są nie do przebycia. Cięż od drzew zatrzymuje wilgoć na nich, a przy wilgoci tworzą się wyboje nie do przebycia. To są przyczyny, dla czego nie jestem za sadzeniem drzew około dróg; osobliwie zaś przeciwny jestem, ażeby ustawa stanowiła o tem, i ażeby takowa ustawa lub przepis nakazywały sadzenie drzew przy drogach pod jakimibądź sztrofami.

Marszałek. Poseł x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja zabieram głos za wneseniem pocztownego drzewa maho kryłozanyna Ginilewycza.

Hospodyn Kraiński wskazał duże dobre przyczyny, dla czego u nas tak krasne zawedenie, jakie jest w innych krajach, aby drogi były wysadzone drzewami, a po wzmocnieniu drzewami owocnymi. w naszym kraju uspiwały nie może, no skazał szczo przyczyna główna jest taja odna, szczo w naszym narodzi nema głęboko wkorenoho poczwustwia szanowania własności cudzej. Ne mochu skazaty, żeby to buw niesprawiedliwyż zamit, bo sam własnymy oczyma na toje dywywiemsia neraz na tii nieszczęśliwii derewa, kotri bde sut posadzeni koło drohy, na jak bohato neprijatnosti sut wystawieni tak wid pastuchiw, jak i wid przyjazdnych firmaniw, kotoryi jak im potriebno, bez żadnoho skrupału wyrubujut derewa przy drozi.

Ale meni sia wydyt, że to ne jest odnoju przyczynoju, imenno wydzu najhołowniyszju przyczynu, że lude w naszym kraju jeszcze ne sut' obznakomieni ze sposobom sadzenia derewyny, i to jest najbilsza przyczyna, że tii derewa przy drogach chot' i sadiat sia, to potomu marno propadajut, po-

neże jak ony u nas sadiat sia? Oto tak: Szczo rik wychodyt nakaz z becyrku, ażeby hostynicy byty derewamy wysażeni, nakaz to' pry chodyt do wijta, wijt vyhaniaje ludej do lisa, w lisi tii derewa ne wykopujut tilko wyrwajut i korinia rozderajut, potomu tiji derewa leżat dwa abo try dny na wiotri i na sońcy, potomu tretoho abo czetwertoho dnia kopajut sia jamy, a dopiro szestoho abo semoho dnia sadiat sia w zemlu, hde tiji derewa sut' wze sami w sobi zsochlyi. Stojat ze ony tak ne poobrizowani, z hilom, ne pidperli, a o obhorożeniu i besidy ne ma, bo obhorożeni sut' tilko tam, hde jest bilszyj posidatel, abo hde sut' ludy jak naprymir naczałnyk, kotoryi z zamyłowaniem tym sia zauymajut.

U nas wsio tak sia dije. Krasni majemo prypysy, ale wykonania nema. Otze ne dawnym czasom byty predpysy, aby w koźdim seli buła zawedena szkoła owoszczna, i ne ma kraśniyszjoj mysly jak to, bo tilko takim sposobom bułaby nadija, szczo by kołys i hostynicy derewamy owocnymy obsadzeni byty. — No owoszczni derewa, jeslybyśmo pry hostynicy sadyty, tak jak to wspimnuwjem, ridko koły pereżylyby ony perwszoho owoszczna, bo rozumije sia, jesly ne bude w seli sadiw i owoszcznej, — owoszcz pry hostynicy, skoro by tylko zawiaw sia, dity by ho zoszczybnuly, i derewynu połomaly.

Otoż to perwsze powynno buty, ażeby po sełach i mistoczkach rozmnożyły sia derewa owocowyy, a tohdy dopiro po hostynicyach mohlyby utrymaty sia.

Jakże u nas tii szkilkyy zakładajut sia? A przyntaty treba, szczo Prawytelstwo zakładanie takich szkilkok preporuczyło podczynenym uriadom i duchowenstwu. Oto zakładajut sia tim sposobom, że becyrki nakazujuť ażeby hromada wyznaczyła mistce na toje. Bocyrk nakazaw wijtowy wybraty do toho mistce, rozumije sia wijt uważaje toje jako tiabar, jako napaśť na hromadu; wyberaje jak najhirsze mistce ot hde jakie bahno, każe chłopciam naderty w lisi kwasnyć, zasadyty, taj hodi i zakon ispołnenyj, i na tim konec.

Ne buło zakonu, aby szkilkyy skopatyy, płotom ohorodyty, — czy jest komu kwasnyciu dobre posadyty i zaszcypyty, o toje nikto ne pytaje, lysz woobszcze zakon wymahaje tilko, ażeby szkilkyy buła — i jest, — bo faktyczno sut' kwasnyci posażeni. Takich prymiriw jest wsiuda po kraju u nas bahato, i mohbym mnoho nawesty prymiriw.

Jest u nas jak się jęde za Peremyślanamy, w Bruchowyczech taka satyra na szkilku owoszczne pry samim hostyńcy, tam można wydity, jak się u nas krasno ispońniaje zakon, chotia przyznaty treba z druhoj storony, szczo sut' i prymiry pochwały dostojni.

Otże z toho wychodyt, że sama myśl, moi Panowe, jest duze krasna i szczo by ju wykonaty można, bułoby dla kraju duze poźeczne.

Toje, szczo kniaź Sanguszko skazaw, to mene ne perekonaje, bo korysty sut, z zasadzenych derew bilszy, jak szkody; jesły pro tii pid derewynuju na kilka łoktiw meńsze zbiza urodyt sia, za toje derewa takij prynosiat pożytok, — chot' to bude derewyna dyka, na pr. lypa, abo iwa, kotorych i tak po lisach uże wynyszczuju, bo szczo bude utraty kilka snopiw zbiza, to widzyskaje się pożytkom dla pszeził, to wynahorodyt pasika

W zymi czelownik ne zbludyt, a w liti maje chołod i owoszcz.

Jest w tim i krasota i estetyka ciła storona predstavlaie inakszyj wyd dla oka przyjemny, bo szczoż może buty mylszoho, jesły jidu dorohoju i ciła doroha stoit w połnym cwiti, chot'by to buły i dykii derewa.

Otże dlatoho poperaju usylno wnesenije posta Ginilewicza, i jeśm za tym, ażeby toje ustawoju obniatym buło, a zależaty bude wid uriaiw i rad powitowych, jakimy derewamy wedla storon rozlycznych i w jakij sposib majut dorohy buty obsadzeni, i szczo by tii perepony, kotoryi nyi krasnomu tomu zawedeniju stojały na dorozii, usunuty.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ja będę również szczęśliwym, gdy uzyskamy taką instytucję, jak tego wniosek posta Ginilewicza żąda — gdyż wierzę że to będzie bardzo pożytecznie. gdy my nasze drogi drzewkami obsadzać będziemy, lecz zwrócę uwagę W. Izby na pytanie, czy to tutaj należy? wszak my tutaj mówimy o kompetencyi drogowej i prestacyach drogowych.

Gdyby to było orzeczeniem, jak mają być drogi budowane — wtedy możnaby o tem mówić, wszelako ja nie wiem, czy ta rzecz należy do kompetencyi i prestacyi drogowej, aby były drogi drzewkami obsadzone lub nie; dlatego jestem za odrzuceniem stanowczym tego wniosku, bo widzę bezużyteczność takiego postanowienia i bezowocność, bo zupełnie wiele pożytku by nie przyniosł.

Dlatego właśnie że to tutaj nie należy, proszę ażeby W. Izba wniosek ten nie przyjęła i proszę ażeby raczyła go odrzucić.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, proszę wniosek ten odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta w polskim przekładzie powyższy wniosek p. x. Ginilewicza.)

Głosy. Komu i jakie korzyści? (P. x. Ginilewicz: Złe! tam tak nie ma.)

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Tu tego nie ma, a ja czytam, co mi doręczono napisane (oddaje wniosek do sprawdzenia sekr. post. Kulczyckiemu).

Sekretarz Kulczycki (czyta po rusku w mowie będący wniosek posta Ginilewicza).

Głosy. A więc temu przez czyj grunt idą.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest w mniejszości, upada. Teraz przychodzimy do §. 23., proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 23.).

Marszałek. Rozprawa nad tym paragrafem otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta dział III. o zakresie działania krajowych reprezentacji §. 24.).

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? więc rozprawa zamknięta. Kto jest za tym wnioskiem; zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 25.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddaje §. 55. pod głosowanie. Kto go przyjmuje, zechce podnieść rękę. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 26.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel Żuk-Skarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Żuk ma głos.

Posel Żuk-Skarzewski. Co do drugiego ustępu tego paragrafu zamierzam postawić poprawkę.

Ustęp ten drugi mówi o kompetencyi Wydziału krajowego co do rozstrzygania sporów. Mówi on albo za wiele, albo za mało. Za wiele,

bo mógłby się zawrzeć w ogólniku rozstrzygnięcia wszelkich sporów, wyrażonym w dwóch ostatnich wierszach tego paragrafu. Jak skoro jednak paragraf wylicza przypadki, to mówi za mało, wylicza bowiem przypadki rozstrzygnięcia sporów między radami powiatowymi, co do kierunku drogi i co do środków — nakoniec zgoła co do wszelkich sporów z jakiegokolwiek bądź powodu wynikłych. Lecz aby stanowić o kierunku drogi, trzeba najprzód załatwić pytanie co do jej potrzeby, co ma stronę praktyczną w przypuszczeniu, gdyby się rady powiatowe co do potrzeby prowadzenia drogi nie zgodziły. Dla tego wnoszę w tej myśli najprzód poprawkę następującą (czyta): „W ustępie drugim §. 26. po słowach „co do“ dodać słowa, „potrzeby prowadzenia.“

Dalej życzyłbym sobie aby nie było wyrazu „nakoniec“ lecz zamiast tego słowa aby użyć wyrazu „zgoła“ dlatego, ponieważ ten ostatni ustęp nie zawiera nic nowego, jeno ogólnik, w którym się przypadki poprzednio wyliczone mieszczą, bo w wyrażeniu: „wszelkie spory drogowe“ mieszczą się tak dobrze spory między radami powiatowymi, jakie wynikną co do środków i kierunku, dróg jak i inne spory.

Dlatego w tej myśli robiąc drugą poprawkę wnoszę, ażeby w ustępie drugim słowo „nakoniec“ zastąpione było słowem „zgoła.“ W takim razie ustęp ten brzmiałby (czyta):

„Rozstrzyga spory między radami powiatowymi co do potrzeby zaprowadzenia i kierunku dróg powiatowych, równie jak co do środków, którymi każda z nich do budowania i utrzymania takich przyczyniać się ma; zgoła rozstrzyga sprawy drogowe, w drodze odwołania się do wniosiona.“

Posel Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Czy ten wniosek posła Żuka jest poparty? (Popierają dostatecznie przez podniesienie rąk.) Jest dostatecznie poparty. Posel Paszkowski ma głos.

Posel Paszkowski. To co posel Żuk przeciwko temu paragrafowi powiedział, zdaje mi się, że po ścisłym rozważeniu pierwszej części drugiego ustępu utrzymać się nie może, bo tu jest powiedziane, że „Wydział krajowy rozstrzyga spory między radami powiatowymi, wynikłe co do kierunku dróg powiatowych.“

Rada powiatowa już sama jest w kompetencji, co do stanowienia o drodze która ma być w jej obrębie budowaną — spory więc zachodzą

mogą tylko co do kierunku, w celu połączenia jednej drogi powiatowej z drugą, więc jeśli droga budowana w jednym powiecie nie odpowiada kierunkiem potrzebie drugiego powiatu lub drodze w drugim powiecie budowanej, w czem rady powiatowe między sobą ułożyć się mogą, wten czas zachodzące spory co do kierunku Wydział krajowy ma załatwiać. (Posel Żuk - Skarszewski: proszę o głos.) Co się tyczy tego końcowego ustępu to ja zupełnie także znajduje zarzut uczyniony słowu „nakoniec“ nieuzasadnionym, gdyż tutaj ten wyraz zupełnie co innego, ma oznaczać niż wyraz proponowany, i nie reasumuje wcale tego, co w poprzednich wierszach się mieści. Wyraz „nakoniec“ odnosi się do wszelkich sporów w drodze odwołania wniesionych, czy to przez gminy obszary dworskie, czy inne strony, które uważałyby się za obciążone. Takie spory, które najprzód winny być wniesione do rady powiatowej, dopiero w drodze odwołania się rozstrzygać ma Wydział krajowy, i dlatego wyraz „zgoła“ znajduje tu całkiem niestosownym i jestem za utrzymaniem w całkowitej stylizacji ustępu drugiego i za utrzymaniem słowa „nakoniec“.

Marszałek. P. Skarszewski ma głos.

Posel Żuk - Skarszewski. Ja obstaję przy mojej poprawce z następujących powodów: Co do pierwszego zarzutu przez szanownego posła Paszkowskiego zrobionego, to właśnie jeżeli jest spór między dwiema radami powiatowymi co do potrzeby drogi, jeżeli n. p. jedna rada zdecydowała budowanie u siebie drogi i ta droga stanęła u granicy powiatu sąsiedniego, i gdyby rada tego drugiego powiatu orzekła, że tej drogi nie potrzebuje, więc trzeba na taką ewentualność umozebnić przedewszystkiem zdecydowanie, czy ma być owa droga prowadzoną, a dopiero potem może być mowa o jej kierunku; dla tego sędzę niezbędnem przyjęcie mego dodatku. Co do drugiej poprawki, ażeby zamiast „nakoniec“ położyć „zgoła“, to również nie przekonał mnie szanowny oponent, bo tak dobrze rozstrzygnięcie sporów pomiędzy radami powiatowymi jak wszelkich zgoła sporów w sprawie dróg pomiędzy kimkolwiek powstałych, wtenczas tylko jest w Wydziale krajowym możebne, jeżeli się do niego odwołano. Obstać zatem muszę przy obu moich poprawkach.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Posel Grocholski. Przyjmując liczbę 74 powiatów w kraju, możecie Panowie być pewni, że żadnej drogi powiatowej nie będzie, która po-

czątek i koniec będzie miała w jednym i tym samym powiecie; każda droga będzie się w jednym powiecie zaczynać a w drugim kończyć, jeżeli nie pójdzie do powiatu trzeciego; a trzeba koniecznie, ażeby co do kierunku tej drogi zgodziły się powiaty, bo inaczej żadna droga nie będzie się mogła budować — więc trzeba ażeby się dotyczące powiaty jednocześnie zgodziły. Byłoby mogło, że w r. 1868. zechce powiat A drogę budować na swoim terytorium a powiat B nie zechce; w r. 1859. zechce znowu powiat B budować drogę a powiat A nie zechce, i my nigdy i wiecznie dróg nie będziemy mieli, jeżeli jeden powiat zechce budować, a drugi nie — jeżeli nie będzie jakiejś władzy która ma orzec, czy ma być droga budowana, czy nie. Zapewne sprzeciwia się to autonomii powiatów — to prawda — ale moi Panowie, powiaty nie mogą być odrębnymi Państwami — mają one autonomię w swoim zakresie, atoli co dla dobra publicznego jest koniecznie potrzebnem i wymaganem, w tem powinien jeden powiat dla drugiego pewne ustępstwa robić, i jeżeli nie będzie między nimi zgody, musi ktoś być, który będzie między nimi spór rozstrzygał. Dla tego ze względów praktycznych popieram wniosek p. Żuka-Skarszewskiego w tem przekonaniu, że jeżeliby się nie utrzymał, to my nigdy dróg mieć nie będziemy.

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu? Rozprawa zamknięta — sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Co do pierwszej części motywów wniosku p. Żuka-Skarszewskiego, to zdaje mi się, że takowe dostatecznie odparł p. Paszkowski — zostaje mi zatem druga część motywów do odparcia, t. j. ta, która mówi o kierunku i potrzebie budowania dróg — w tym względzie popierał go p. Grocholski. I jednemu i drugiemu mam honor odpowiedzieć, że pod żadnym warunkiem Wydział krajowy nie może zmusić do tego rad powiatowych, ażeby budowały drogi — bo jak rada powiatowa nie uchwali środków, to w takim razie musiałby Wydział krajowy dać środki radom powiatowym, bo rad powiatowych nie można zmusić, ażeby środki uchwały, i zmuszenie takie nie może mieć miejsca. Co do budowania drogi spór zająć nie może, bo to rada powiatowa rozstrzyga tylko co do kierunku, t. j. jeżeli nie w jednym punkcie jedna droga z drugą stykać się będzie — w takim razie spór musi rozstrzygać Wydział krajowy, ale nie spór o budowanie drogi, bo rada powiatowa jest ciałem autonomicznem, a Wydział krajowy jest niejako władzą administracyjną. Więc z tych przyczyn proszę o odrzucenie

wniosku p. Żuka-Skarszewskiego, a przyjęcie paragrafu tak, jak go komisya postawiła w swoim projekcie.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Żuka-Skarszewskiego. Są dwa wnioski, więc jeden po drugim. Pierwszy wniosek proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta pierwszy ustęp wniosku p. Skarszewskiego).

Posel Żuk-Skarszewski. Co do formalnego traktowania chciałbym zrobić uwagę, że możnaby najprzód poddać pod głosowanie pierwszy ustęp paragrafu, któremu się nikt nie sprzeciwia.

Marszałek. Będziemy nasamprzód głosowali nad poprawkami; jeżeli te poprawki nie będą przyjęte, to się potem zawotuje cały paragraf. Kto jest za przyjęciem pierwszego dodatku, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Teraz następuje druga poprawka, ażeby zamiast słowa „uakonic“ położyć „zgoła.“ Kto jest za tą zmianą, zechce wstać. (Mniejszość.) Także w mniejszości. Następuje paragraf według stylizacji komisji. Kto jest za przyjęciem całego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 26. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 27.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 27., zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 27. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 28.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Skrzyński ma głos.

Posel L. Skrzyński. Ja zabieram głos nie dla stawiania wniosku, tylko dla zapytania się p. sprawozdawcy, czy w tym paragrafie pod liczbą 4. jest rozumiane także „rozstrzyga spory drogowe między stronami i obszarami dworskimi“, ja rozumiem to przynajmniej tak, że między pojedynczymi stronami a gminą, tudzież pojedynczymi stronami a obszarem dworskim, — więc czy ma się rozumieć, jak zajdzie kiedy jakiś spór między gminą a obszarem dworskim, czy będzie także rozstrzygała, czy nie?

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Tam jest wypuszczone (z).

Posel L. Skrzyński. Więc to się rozumieć ma, że między gminami i obszarami dworskimi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Poddaje pod głosowanie §. 28.

Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 28. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 29.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa jest zamknięta. Poddaje §. 29. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 30.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaje paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 30. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 31.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaje paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 31. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 32.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaje paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Całe prawo jest zawotowane w drugim czytaniu. (Głosy: prosimy o trzecie czytanie.) Jeszcze mamy zawotować ustawę promulgacyjną.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta tytuł):

„Ustawa z dnia obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomerji i wielkiem księstwie Krakowskiem.“

Tutaj w artykule I. będę proponował imieniem komisji jeszcze jedną zmianę, i dla tego zwracam uwagę Panów na to (czyta): zamiast

Art. I. „Niniejsza ustawa o prestacyach i kompetencji co do dróg publicznych, wejdzie w wykonanie od czasu, gdy fundusz krajowy w zarząd reprezentacji krajowej oddany zostanie“ — jest zmieniony, a to:

Art. I. „Niniejsza ustawa o prestacyach i kompetencji co do dróg publicznych, wejdzie w wykonanie od 1. Stycznia, po oddaniu funduszu krajowego w zarząd reprezentacji krajowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie ten artykuł. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):

Art. II. „Dopóki reprezentacja powiatowa zaprowadzona nie będzie, Wydział krajowy ma wykonywać prawa radzie powiatowej i Wydziałowi, powiatowemu ustawą drogową zastrzeżone.“

Marszałek Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta): Art. III. „Przeprowadzenie tej ustawy polecam Memu Ministrowi stanu.“

Marszałek. Nad tem nie mamy co głosować. Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Są głosy za trzeciem czytaniem; czy nikt nie sprzeciwia się temu?

Głosy. Nie. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Więc przystąpimy do trzeciego czytania; czy mamy odczytać?

Głosy. Nie, nie, bez czytania.

Posel Starowiejski. Ja stawiam wniosek, aby było imienne głosowanie nad całą ustawą przy trzecim czytaniu.

Posel x. Pawlikow. My prosymo takze.

— Marszałek. Czy wniosek ten jest party? Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają licznie.) Będzie głosowanie imienne. — Proszę Panów, kto jest za przyjęciem całej ustawy powie „tak“ a kto jest przeciwny powie „nie“. Powtarzam moją prośbę, aby głośno mówić, by nie było wątpliwości. Proszę usiąść, bo będzie trudno dosłyszeć czy kto powie „tak“ czy „nie“.

Sekretarz Sawczyński czyta spis imieniny posłów; głosują:

Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, Antalkiewicz nie, Badeni nie, Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Breuer nie, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, Dzerowicz tak, Dzieruszycki nie, Dziewoński nie, Fortuna tak, Fredro nie, Geringer nie, Giniewicz tak, Gniewosz tak, Guoiński nie, Golejewski nie, Gołuchowski nie, Grocholski tak, Guszalewicz tak, Gutowski nie, Hebda tak, Hoppen nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski nie, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski tak, Karpiniec tak, Kobak tak, Kobylarz tak, Koczyński tak, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Koziol tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krawców tak, Krzczunowicz nie, Kulezycki tak, Kurylowicz tak, Kuziemski tak, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, Łapieczak tak, Ławrowski tak, Ławryniewicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer nie, Malinowski tak, Młocki nie, Mor-

genstern tak, Naumowicz tak, Nehrebecki tak, Paszkowski tak, Pawlików tak, Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Potocki A. tak, Procał tak, Pudło tak, Rejzner nie, Rogalski tak, Ruczka nie, Rusiecki tak, Russocki nie, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelson nie, Sanguszko nie, Sawczyński nie, Seidler tak, Skrzyński Ignaz nie, Skrzyński Ludwik nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, Stocki tak, Szeliski nie, Szemelowski nie, Szpunar tak, Szumańczowski nie, Trochanowski tak, Trzeciński nie, Trzeszczakowski tak, Wężyk nie, Witalis tak, Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Ludwik nie, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Zduń nie, Ziębicki nie, Zy-

blikiewicz tak, Zabiński nie, Zuk-Skarszewski nie.

Marszałek (po obliczeniu.) Za przyjęciem ustawy jest głosów 61, a przeciw przyjęciu 55, a zatem ustawa jest przyjęta większością 6ciu głosów. — Na jutrzejszem posiedzeniu będziemy mieli dalszy ciąg sprawozdania o podziale kraju, później jeżeli czas pozwoli będzie sprawozdanie komisji o konkurencyi kościelnej, a potem sprawozdanie komisji o konkurencyi szkolnej. Jutro posiedzenie o godzinie 11tej.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1 $\frac{1}{2}$ wieczorem.)

Sprostowanie.

W stenograficznem sprawozdaniu z 69go posiedzenia, wiersz 29. na stronie 1568, po słowach (wesołość i niespokój.) powinno stać a capite: „Marszałek.“ Więc będziemy i t. d.